

W NUMERZE:

• Ciągłe wierzy w zadośćuczynienie jej krzywdom... — opowieść Marka Dębickiego o dwóch obliczach sprawiedliwości „NAPAD NA KOSZT PAŃSTWA” (str. 6—7) • Po raz pierwszy po wojnie w Wilnie i Kownie zbuduje się nowe kościoły katolickie — „POKUTA ZA STALINOWSKI ATEIZM” (str. 6—7) • „Konkurs dla wytrawnych znawców samochodów” nie okazał się trudny — TO BYŁY... SYRENY (str. 8) • Trzymamy kciuki za piłkarzy Hutnika w Wałbrzychu (str. 11)

HiL jednym z udziałowców „STEELBACO”

Bariery drogowe polską specjalnością?

„POMOŻEMY wam pomóc sobie samym” — powiedział prezydent USA George BUSH podczas niedawnej wizyty w naszym kraju. Jeśli ktoś poważnie zastanowi się nad sensem tych kilku słów, dojdzie do przekonania, że zwykłą naiwnością byłoby oczekiwanie na mannę z nieba, czyli milionowe dolarowe prezenty i nowe nieograniczone kredyty bez jakiegokolwiek gwarancji z naszej strony. Drogę wyjścia z głębokiego kryzysu ekonomicznego musimy wybrać sami, korzystając ewentualnie z dobrych rad z zewnątrz (za takie rady trzeba we współczesnym świecie bardzo drogo płacić, gdyż wiedza jest po prostu w cenie). Polski przemysł, niezależnie od pobożnych życzeń ludzi nim sterujących, musi się szybko zmieniać, upodabniać do tego, do czego w świecie przyzwyczajeni są już od dawna. Z pewnością jednak na czekającej nas „operacji” zarobią spore pieniądze, innym uda się wyjść z niej obronną ręką, a pozostali będą zmuszeni zwinąć „interes” i ogłosić upadłość. Cała sztuka będzie polegała na tym, aby — jeśli się nie uda znaleźć w tej pierwszej grupie — pozostać przynajmniej w tej drugiej.

Do odważnych świat należy, stara to prawda, ale jakże obecnie, jeśli się przyglądać polskiej gospodarce, mądrze brzmi. Kto wie, czy ci, którzy jeszcze czekają z decyzjami, obserwując rozwijającą się sytuację, nie pozostaną w dołkach startowych? Lekkoatleci dobrze wiedzą, że szybki start to połowa sukcesu. Nie inaczej jest również w świecie biznesu. Tego małego i tego wielkiego. Nowohucki kombinat jest modernizowany od kilku lat. W różnych latach różnie bywało, raz lepiej, raz gorzej. Ostatnie miesiące są okresem dla huty bardzo gorącym. Nie chodzi tym razem o wielkie piece, koksoownie czy jedną ze stalowni. Wielka gra toczy się w gabinecie i przy negocjacyjnych stolikach. Wiadomo, że przy procesach modernizacji kombinatu są i będą potrzebne nowoczesne technologie, maszyny i urządzenia najnowszej generacji. Wszystko to można kupić za dolary. Dyrekcja huty prowadzi rozmowy z austriackimi, zachodnioni-

emieckimi, francuskimi, angielskimi i włoskimi koncernami stalowniczymi. Z pewnością wybrane zostaną rozwiązania dla nas najkorzystniejsze, ale i tak za ich realizację trzeba będzie sporo zapłacić. Potrzeba zatem dużo „prawdziwych” pieniędzy. Najlepiej, jeśli by się udało je samemu zarobić. Z myślą o tym powstała w kwietniu spółka o nazwie „STEEL PRODUCT PROCESSING AND TRADE COMPANY STEELBACO LIMITED”.

Udziałowcami spółki, która swoją siedzibę ma w Rudzie Śląskiej, są ośrodek Huty im. Lenina także Huta „Katowice”, Huta „Pokoń”, Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Inofama”, Wytwórnia Lekkich Konstrukcji Stalowych „Mostostal” z Siedlec, Centrala Handlu Zagranicznego „Centrozap” oraz firma z Berlina Zachodniego „Outimex Bautechnik GmbH”. Wszyscy udziałowcy postanowili, że przedmiotem ich działalności gospodarczej będzie produkcja,

CIĄG DALSZY NA STR. 3

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

NR 38 (1691)

6 października 1989 r.

Cena 70 zł

Dyrektor produkcji KM HiL Adam KOTUŁA:

-Musiało „pęknąć”...

— Wśród zakładów ograniczających swą produkcję, mimo że potrzeby rynku są nadal ogromne, znalazł się w tym roku również nowohucki kombinat. Dlaczego tak się stało — pytamy dyrektora produkcji Adama KOTUŁĘ.

— Przez siedem ostatnich lat, do czerwca tego roku utrzymywaliśmy produkcję na nie zmienionym poziomie mimo zmniejszającego się systematycznie stanu zatrudnienia. Przemyśleliśmy ludzi, wchodziliśmy w kolizję z prawem pracy, wszystko po to, by wyprodukować te 5 mln ton stali. Sytuacja nabrzmiewała długo... a jeszcze w końcu ub. roku, w planie produkcyjnym na rok 1989 zakładano wielkość podobną: 5030 tys. ton stali i 3920 tys. ton surowców.

— Jednak w maju podjęto decyzję o wyłączeniu z cyklu produkcyjnego niektórych agregatów...

— Na skutek braków kadrowych, a także ze względu na zobowiązania dotyczące ochrony środowiska wyłączyliśmy dwie taśmy spiekalnicze w „starej” Aglomerowni i piec tandem w Stalowni Martenowskiej i wielki piec nr 3. Zaprzestaliśmy one pracy w pierwszej dekadzie lipca br.

— Plan produkcyjny skorygowano wtedy do 3600 tys. ton surowców i 4630 tys. ton stali. Ale nie była to ostatnia korekta wielkości produkcyjnych zakładanych na rok bieżący?

— Lipiec, sierpień, a szczególnie wrzesień były niezbyt korzystne dla produkcji. Tym

razem brakło rud o wysokiej zawartości żelaza. Po prostu dostawy, jeszcze w maju deklarowane przez Centralę Zaopatrzenia Hutnictwa, nie zostały zrealizowane. Trzeba było więc obniżyć plan jeszcze o 100 tys. ton surowców i 115 tys. ton stali.

— Czy wobec tego należałoby się spodziewać następnych ograniczeń?

— Jeżeli obietnice CZH dotyczące zaopatrzenia kombinatu w surowce zostaną dotrzymane, to nie... Musielibyśmy zrezygnować z zakupu bogatych rud brazylijskich, gdyż brak nam na to własnych środków dewizowych. Zdani więc jesteśmy tylko na „uboższą” rudę radziecką. Przy odpowiedniej technologii nie pogorszy to jakości naszych

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Huta płaci i wynajmuje kwatery, a miejsca w hotelach robotniczych... oddaje...

Skórka za wyprawkę?

CZY kolejnych 60 miejsc z hotelowych zasobów kombinatu ubędzie bezpowrotnie? Komisja socjalno-bytowa KRH „Solidarność” zaprotestowała przeciwko oddaniu dwóch klatek w hotelu robotniczym nr 29 w os. Na Skarpie dla pielęgniarek pracujących w klinikach Akademii Medycznej. Choć cel jest szczytny, wątpliwości budzi fakt, że to właśnie kombinat traktowany jest nadal, mimo wcale niełatwej sytuacji finansowej, jako jedyny „dobry wujek” wśród przedsiębiorstw Krakowa. Oddanie miejsc w hotelu robotniczym, a w zamian wynajmowanie kwatery prywatnych i miejsc hotelowych u innych — budzi sprzeciw nie tylko „Solidarności”. Na razie...

Pisma krążą...

...ponad głowami najbardziej zainteresowanych, tzn. Zarządu Hotelu Pracowniczych i Samorządu. — Sprzeciw budzi u nas sam sposób załatwienia problemu. Obiecano Akademii Medycznej hotel, nie pytając nas wcale o zdanie — mówi

Edward BEDNARZ, przewodniczący samorządu. Chociażby z kurtuazji... Skoro decydujemy o żywotnych sprawach mieszkańców, moglibyśmy oficjalnie dowiedzieć się i o tej. Po drugie decyzyja ta znowy podzieli ludzi, wzбудzi niezadowolone środowiska. Na przykład dramatyczna jest sy-

tuacja w naszych żeńskich hotelach, które nie z naszej winy, ale systematycznie się dogłaszczą. Dlaczego nie dać tych miejsc właśnie naszym kobietom, pracownicom kombinatu? Albo... Wynajmujemy i płacimy za kwatery prywatne co roku olbrzymie pieniądze. A blok nr. 29, który nie jest jak większość naszych „korytarzowcem”, tylko budynkiem podzielonym na klatki, mógłby zostać przeznaczony na blok rodzinny...

Innym jeszcze bardziej ciekawym aspektem całej sprawy wydaje się to, że pomieszczenia w tym budynku są remontowane na koszt kombinatu!

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Milicja a społeczeństwo: garść wcale nie optymistycznych refleksji

Czy dzielnicami dzielnicowymi stoi?

O Kazimierzowskie — 21 włamań samochodowych, os. Strusia — o cztery więcej takich czynów, poza tym w dzielnicy zanotowano pięć gwałtów i 198 wypadków drogowych. To jedynie wybiórcze dane z ośmiu miesięcy tego roku. Dla odmiany informacja z ostatniego sobotnio-niedzielnego weekendu: 1 rozbój, 11 włamań do aut, kilka do mieszkań, parę bójek, kilkanaście różnych wykroczeń. I inne dane: od początku roku z pracy w DUSW zrezygnowało 30 wykwalifikowanych funkcjonariuszy. Powód: brak mieszkań, niskie płace, jednostce brakuje 6 radiowozów, wyczerpany jest roczny limit paliwa. Odpowiednie porównanie tych liczb mówi prawie wszystko. CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

● (vk) PRODUKCJA „gotowa” za wrzesień: surowka — 91 proc., koks — 96, stal martenowska — 100, konwertorowa — 92, słaby — 96, wyroby z walcowni gorącej — 100, kęsiska — 101, kęsy — 97, profile — 143, drut — 95, taśma — 97, blacha czarna zimnowalcowana — 109, blacha karoseryjna — 106, rury — 97, wyroby P-1 — 103 i P-2 — 100 proc.

● REMONTY. Trwa wymiana aparatu zaspowowego wielkiego pieca nr 4 oraz remonty konwertora nr 2 i pieca martenowskiego nr 9.

● KADRY. We wrześniu liczba pracowników kombinatu zwiększyła się o 83 osoby! Zwolniono 480 osób, a przyjęto aż 563. Pomogli absolwenci szkół zawodowych rozpoczynający po ostatnich wakacjach pracę.

● CENY POSILKÓW profilaktycznych i regeneracyjnych wzrosły od 1 bm. do 800 zł. Tyle płacą pracownicy nieuprawnieni do otrzymywania posiłków, natomiast ci, którzy mają uprawnienia płacą 360 zł za jeden posiłek.

OGŁOSZENIE

KTO z pracowników KM HiL jest członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólnota” — oczekującym na pokój z jasną kuchnią (37,4 m²), proszę o kontakt tel. 12-85-90

EWIE PIWOWARCZYK

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają.
Kierownictwo
oraz współpracownicy
z Ośrodka Kultury

25. JESIENNY ZŁOT TURYSTÓW PIESZYCH

Meta w Skale Kmity

25. Jubileuszowy Jesienny Złot Turystów Pieszych odbędzie się 15 bm. Oprócz popularyzacji aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu i turystycznych walorów podkarpackich okolic celem jego będzie upamiętnienie 50. rocznicy Września 1939 r. Cztery trasy Złotu winny będą m. in. przez Dolinę Wniłowską, Las Kleszczowski, metę zaś wyznaczoną w Skale Kmity. W tej pieszej wyprawie mogą brać udział grupy zgłoszone przez zakłady pracy czy organizacje, a także turyści indywidualni. Zgłoszenia należy przysłać pod adresem: Oddział PTTK w KM HiL, Komisja Turystyki Pieszej skr. poczt. 44/45, 30-969 Kraków, lub osobiście zgłosić się w biurze PTTK, w bud. „S”.

Jak zapewniają organizatorzy — Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK w KM HiL — złot odbędzie się bez względu na pogodę.

(krys)

NAD BALATONEM wypoczywała tego lata 41-osobowa grupa weteranów kombatanów i rencistów kombinatu. Dziesięciodniowy pobyt był tym bardziej udany, iż cały czas towarzyszyło i świeciło słońce a temperatura w południe sięgała 32 st. C. Kombatanów i ich rodziny mieli też okazję poznać historię Węgier i miejscowości, które zwiedzali: S'ofok i Tihany. Właśnie w Tihany, w starej XIX-wiecznej karczmie, wydano na cześć polskich turystów prawdziwie

sklepach krajów zachodnich, wysoko rozwiniętych. Przykro skonstatować fakt, że i tam, i u nas jest kryzys gospodarczy, który jakże różne ma oblicza. Teraz słów kilka o polskich turystach, którzy dosłownie „zalali” węgierski rynek różnorodnymi towarami. Polscy „turyści” sprzedają swój towar legalnie, we wszystkich miastach i miasteczkach po cenach konkurencyjnych. Kilkakrotnie niższych niż w sklepach węgierskich. Na przykład buty, które tam kosztują od 1500 do

Kombatanów nad Balatonem

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

węgierski obiad, z dużą ilością wina i... cygańską orkiestrą.

Pobyt na Węgrzech był okazją do spotkań z „bratankami” i obserwacji codziennego życia w tym kraju. Tutaj pozwolę sobie na kilka osobistych uwag. Zarobki na Węgrzech kształtują się w granicach od 6 do 12 tys. forintów, w zależności od charakteru pracy. Niestety, emeryci i renciści, podobnie jak w Polsce, żyją na znacznie niższym poziomie niż aktywni zawodowo. Ale... Zaostrzenie jest tam, dużo lepsze niż w naszych sklepach i nie ustępuje ilością i jakością towarom w

2400 forintów, można u Polaków kupić za 400 — 700 forintów, skarpety, za które w sklepach tamtejszych płaci się 150 do 170 forintów, od naszego turysty kupuje się za 30 — 40. A wybór towarów oferowanych przez naszych „ziomków” jest nieograniczony — wszystko, co tylko polski przemysł zdola wyprodukować. Celnicy zarówno czescy jak i węgierscy są bowiem nadzwyczaj wyrozumiali, choć zdarza się, że odsyłają „turystów” do domu, oczywiście z odpowiednim wpisem w paszporcie...

ALOJZY MISZTA

ZWIĄZKOWCY zrzeszeni w OPZZ nie mogą ostatnio narzekać na brak zainteresowania sobą. Dzięki telewizji, bardzo znanym osobistościom świata dziennikarskiego, OPZZ odwołuje się przez różne przypadki. A to przede wszystkim, że: niepotrzebnie mać i podlega, że właściwie nie wie sam, czego chce, że nagle niektórzy liderzy stali się odważni, że wymagania i żądania związkowców wzięte są z chmur, że najlepiej to żądać bez konkretów. Tylko komunikat przeczytany w DTV przez spikera od prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego konkretnie wyjaśnił, dlaczego nie wzięto pod uwagę założeń związkowców. Znalazło się tam także miejsce na przeprosiny i „przysiężenie poprawy”, gdyż związkowcy nie byli poinformowani o zmianach ustaw dotyczących przede wszystkim ludzi pracy, a powinni być, gdyż konsultacje gwarantuje „Ustawa o związkach zawodowych”, która jeszcze zmieniona nie została.

A wszystko dlatego, że Komitet Wykonawczy OPZZ po raz kolejny wydał komunikat, w którym potwierdza, iż ochrona ludzi pracy, szczególnie tych zatrudnionych w u-
społeczniowanych zakładach, emerytów i rencistów jest nadrzędnym celem związków zawodowych. Związkowcy uważają, iż zmiana ustawy o indeksacji proponowana przez rząd w trybie pilnym pozbawiłoby obywateli wcześniej (ustalono przecież przy „okrągłym stole” indeksację proponowaną przez „Solidarność”) nawet tych niepełnych kwot, pozbawiłoby większość pracowników

jest to pierwszy komunikat, który wychodzi od związkowców po posiedzeniu Komitetu Wykonawczego. Trudno byłoby je zliczyć, a zawsze pojawiają się w nich sformułowania ostre, konkretne i nie na poklask. Tylko ktoś, kto dla zasady nie interesował się tą stroną działalności związkowej (a teraz bardzo dobrze przyznawać się jest do tego czy tamtego, czym się nie interesowało, na czym się nie zna... ale...) może powiedzieć, że nagle przybyło im odwagi. Ci, którzy wiedzą, jak wygląda praca w zakładach, którzy z nich wyszli, napra-

Argumenty związkowców OPZZ

Kto ma rację?

ków pieniędzy, na które wcześniej liczyli. Równocześnie zostanie złamana zasada zabraniająca stosowania prawa, które działa wstecz. A proponowana zmiana spowoduje po prostu zamrożenie płac dla większości zatrudnionych, przy równoczesnym wzroście cen (nad którymi, jak widać, dosyć trudno zapanować) pozbawia rencistów i emerytów waloryzacji, a sferę budżetową indeksacji.

Jak to wszystko ma się do wydajności pracy, wiedzą ci, którzy na bieżąco z pracą w zakładach mają do czynienia. Najważniejsze zaś jest to, że skutki tej ustawy dotyczą przede wszystkim pracujących w zakładach u-
społeczniowanych, nie wpływają zupełnie na sferę np. prywatną. W myśl zasady: „kto ma dużo, będzie miał jeszcze więcej”. — Przyjęta przy „okrągłym stole” indeksacja była nieporozumieniem, nie należy jednak jednego błędu poprawiać drugim — sugerują w komunikacie związkowcy. Dlatego wymagają od rządu działań ochronnych wobec poziomu życia ludzi pracy, emerytów i rencistów, proponując powołanie komisji upoważnionej do rozmów z rządem w tych sprawach, wzywają rząd do szybkiego podjęcia tych rozmów.

Jak napisałam wyżej, nie

wde wiedzą, jak można podnieść wydajność pracy, co należy zrobić, by ludziom w tych zakładach chciało się pracować. I nie są to ich wyдумania i pobożne życzenia, jak twierdził inny „zorientowany” dziennikarz.

Cała dyskusja telewizyjna dotyczy dwóch spraw, które „zorientowani” złączyli w jedną. A drugą sprawą jest protest wobec zmiany ustawy w wykonywaniu budżetu państwa, krótko mówiąc pozbawienia zakładów pracy od 1 października możliwości wypłaty swoim pracownikom zaliczek na poczet nagród i premii z zysku wypracowanego w tym roku. Tu też zostało złamane prawo zagwarantowane w Konstytucji. Czy niesłusznie związkowcy domagają się, by było ono przestrzegane? By pracownik miał pewność co do swojego wynagrodzenia? Czy rzeczywiście tylko prywatne przedsiębiorstwa i spółki mają prawo do godziwych zarobków nie ograniczanych żadnymi ustawami i przepisami?

Pytań jest sporo, mogą nasuwać się dalsze, szczególnie po wysłuchaniu głosów różnych osób „najlepiej zorientowanych”.

Na pytania te często każdy sam sobie musi odpowiedzieć szybko (bo takie teraz czasy), kto ma rację? (bw)

Skromnie, ale godnie...

N A POCZĄTKU był czas rekordów: w ilości wyprodukowanej stali, surowki, koksu... Zawód hutnika przynosił wówczas splendory i — czego też już nie ma — przyzwoitą finansową gratyfikację. W hierarchii hutniczych specjalności najwyższej stał garowy, ale i praca na innych stanowiskach w kombinacie była wyróżnieniem. Chętnych, aż trudno uwierzyć, było o wiele więcej niż miejsc!

Przyszły jednak lata, kiedy okazało się, że bicie rekordów nie było wcale konieczne, zamiast stali nieraz można było użyć innych materiałów, inwestowanie w hutnictwo nie było aż takie opłacalne. Huta przestała być kochana, mieszkańcy Krakowa najchętniej pozbyliby się niewygodnego sąsiedztwa, odkąd ekolodzy ogłosili ją pierwszym w okolicy truciście.

Od inauguracyjnego wytopu surowki (w lipcu 1954 r.) minęło 35 lat. Jeden z najstarszych wydziałów huty — WIELKIE PIECE — świętował swój jubileusz nader skromnie, jak na tę okazję. Na spotkaniu z dyrektorem produkcji Adamem Kotulą i kierownikiem Zakładu Stanisławem Czosnyką oraz przedstawicielami organizacji społecznych i związkowych wspomniano tamte lepsze czasy niemal z lekka w oku... O przyszłości nie można już mówić z taką pewnością: celem jest modernizacja kombinatu i zmniejszenie jego szkodliwości dla

otoczenia, a nie produkcja za wszelką cenę, jak było kiedyś.

Dawne cele i ideały można zastąpić innymi, można uznać je za mało istotne. Jednak trud, ciężkiej pracy w pocie czoła i wysiłku wielu ludzi przekreślić się nie da. Na Wielkich Piecach pamięta się nawet o tych, którzy po wielu latach pracy przeszli na inne stanowiska, nawet do innych wydziałów i zakładów. Z okazji jubileuszu 5 pracowników wyróżniono Złotymi Odznakami „Zasłużony dla KM HiL”: Ryszarda Maroszka, Mieczysława Przyborskiego, Mirosława Prucię, Zygmunta Tokarczaka i Janę Woźniak. Srebrne odznaki otrzymali: Tadeusz Chala-burda, Zygmunt Falba, Kazimierz Jerzewski, Józef Jasiński, Jan Przydział, Teodor Róg, Piotr Sępek, Stanisław Smuga, Edward Wydra i Marian Zak.

(vk)

B UDZET Nowej Huty, uchwalony 23 lutego br. przez Dzielnicową Radę Narodową w wysokości ponad 8,6 miliarda złotych, został w pierwszym półroczu zwiększony do kwoty ponad 12,6 miliardów. Różnica między tymi kwotami, według informacji naczelnika dzielnicy przygotowanej na sesję DRN, została przeznaczona na pokrycie skutków wzrostu cen, płac, stawek, taryf, itp. Realizacji rocznego planu gospodarczego i budżetu dzielnicy za pierwsze półrocze br. poświęcona była sesja DRN, która odbyła się we czwartek, 28 września br.

Oczywiście, te brakujące cztery miliardy nie spadły z nieba. Na tę sumę złożyły się przyznane dotacje (ponad 2,2 miliarda zł), korekta dochodów własnych, w związku ze zmianą zasad opodatkowania (ponad 1,2 miliarda zł) oraz podział nadwyżki budżetowej na rok 1988 (ponad 500 milionów zł). Do tego trzeba jeszcze dodać około 603 milionów zł, które znalazły się w dzielnicowej kasie dzięki rezygnacji budżetu wojewódzkiego z udziału w dochodach własnych DRN.

Czy dziura w budżecie się powiększy?

Dzielnica wydała więcej, niż zarobiła

Jeśli przyglądnijemy się realizacji zadań rocznego planu gospodarczego, to w wielu dziedzinach optymizm (jeśli jego resztki jeszcze w nas drzemają) powinniśmy głęboko ukryć. Przykładem niech będzie handel i usługi. Z planu inwestycji spółdzielczości mieszkaniowej, obejmującego 8 sklepów i 10 zakładów usługowych, nie u-
skano, mówiąc językiem urzędowym żadnych efektów użytkowych. Jedyny „sukces” godny odnotowania to uruchomienie 9 sklepów i punktów handlowo-usługowych w ramach modernizacji i przebranżowienia w sektorze u-
społeczniowanym.

Zamiast antykwariatu mamy teraz w os. Zielonym sklep ze zdrową żywnością „Unifrolu”, są sklepy z odzieżą „Cominexu” w os. Górali, sklep motoryzacyjny PZMot w Czyżynach, dwa sklepy galanterijne w minicentrum handlowym w os. Piastów. Szkoda wymieniać wszystkie, ponieważ tak naprawdę to tylko maleńka kropla w morzu potrzeb. Do tego wypadła jeszcze dodać nowe obiekty handlowo-usługowe powstałe w ramach działalności gospodarczej sektora nie, u-
społeczniowanego, ale ich liczba właściwie także ginie w ogromnej handlowej pustyni. Na kpinę zakrawa na przykład fakt, że do tej pory mieszkańcy os. Oświecenia nie mają swojego sklepu spożywczego, o innych branżach nie wspominając. A może niektórzy uznali, że ci ludzie powinni się cieszyć z samego posiadania nowego mieszkania? Przecież tysiące ludzi nie mają mieszkań i gotowi są pewnie wyrzec się sklepów w pobliżu, aby tylko wprowadzić się do swojego M-ileś tam. To już jest jednak wyłącznie czarny humor.

P o stronie dochodów w budżecie dzielnicy figuruje za pierwsze półrocze suma ponad 6,5 miliarda zł, po stronie wydatków 6,9 miliarda zł. Ta różnica spowodowała zachwianie równowagi budżetowej. W jakiej sytuacji zastaniemy nasz dzielnicowy budżet na koniec roku, biorąc pod uwagę „burzliwość” ostatnich miesięcy? (jack)

wyrobów końcowych, ale utrudni pracę Wielkim Piecom oraz zwiększy ilość odpadów.

— Koniec wakacji i początek września był czasem nasilonych awarii agregatów produkcyjnych...

— Właśnie zmiana struktury dostaw rud, ale nie tylko, bo i niefrasobliwość odpowiedzialnych osób, choć ta może być częściowo usprawiedliwiona stanem zatrudnienia, powodowały złą gospodarkę na składowisku rud. Doprowadziło to do postępowania niezgodnego z technologią. Nieprzestrzeganie zasad składowania i mieszania odbiło się niską wydajnością Aglomerowni i złej jakości spieku. Awaryjność była tak duża, że z remontami w Aglomerowni „nowej” nie mogliśmy nad-

wyższy niż ten, który wysłała tylko ze wzrostu cen.

— Czy nie uważa Pan, że szybki wzrost cen i płac, bez wyraźnego związku ich z wielkością i jakością produkcji nie wpływa demoralizująco na stosunek hutników do pracy?

— Od wielu lat, niestety, płace w hucie nie są motywujące do tej ciężkiej przecież pracy. To powoduje odejścia z kombinatu, bo na tle innych krakowskich przedsiębiorstw są one zdecydowanie za niskie. Ale właśnie tylko dzięki wysiłkowi tych ludzi tak wysoką produkcję mogliśmy utrzymywać. Tych zgłaszających się do nas kierujemy na stanowiska, gdzie są najbardziej potrzebni. Kombinatu jest przedsiębiorstwem o zamkniętym cyklu produkcyjnym i tę ciągłość technologii

będzie decydować o wysokości produkcji. Poza tym jesteśmy zobligowani uchwałą Rady Narodowej m. Krakowa, zalecającą ograniczenie produkcji w roku przyszłym do 3 mln ton stali.

— Zobowiązania dotyczące nie tylko wielkości produkcji, ale i działań na rzecz ochrony środowiska...

— Jeszcze w tym roku oddany zostanie Zakład Przerobu Żużla, dzięki któremu odpadki ze stalowni przerabiane będą na bieżąco, a być może uda się nam zmniejszyć stopniowo hałas żużli. Na konto tego roku pracuje oddana niedawno oczyszczalnia Suchy Jar. Zużywamy mniej węgla, a ten spalany w Siłowni ma mniejszą zawartość siarki. Odbyliśmy spotkanie z radnymi miasta,

Barierę drogową polską specjalnością?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

sprzedaż i montaż konstrukcji pasywnego zabezpieczania ruchu drogowego (bariery drogowe, ściany dźwiękochłonne, mosty informatorowe, itp.), produkcja i sprzedaż wyrobów metalowych i przemysłowych, dostawy i montaż konstrukcji budowlanych i przemysłowych, obrót uszlachetniający i utylizacja odpadów produkcyjnych i technologicznych, a także handel zagraniczny.

Zdaniem przedstawiciela „Steelbaco” istota działania spółki polega na zorganizowaniu produkcji finalnych wyrobów o znacznym stopniu przetworzenia na bazie krajowych materiałów i surowców, w celu ich korzystnego eksportu do krajów drugiego obszaru płatniczego, czyli po prostu na Zachód. W chwili obecnej spółka osiąga te cele, budując spójną sieć kooperacji pomiędzy poszczególnymi ogniwami produkcji, zarządzania i zbytu. Spółka wykorzystuje znak towarowy zagranicznego udziałowca, dzięki czemu produkt pochodzenia polskiego znajduje swobodny dostęp na zachodnie rynki zbytu.

W mniemaniu przedstawicieli „Steelbaco” na uwagę zasługuje fakt, że jeszcze przed formalnym powstaniem spółki udziałowcy zagraniczni uruchomili inwestycje o wartości około 2,5 miliona marek zachodniemieckich, dokonując zakupu kompletnej, bardzo nowoczesnej linii produkcyjnej, która już w tym roku osiągnie pełną zdolność produkcyjną. Spółka zamierza spłacić tę nie oprocentowaną pożyczkę w ciągu pierwszego roku swojej działalności. Około 80-95 procent swej produkcji „Steelbaco” ma zamiar przeznaczyć na eksport do krajów Europy Zachodniej. Za uzyskiwane wpływy dewizowe kupowane będą, deficytowe na rynku krajowym, materiały, maszyny i urządzenia, technologie oraz usługi. Przewiduje się osiągnięcie obro-

tów od 20 do 30 milionów dolarów rocznie.

Z punktu widzenia Huty im. Lenina, jako udziałowca w spółce, szczególnie interesujące zapowiada się wejście na rynki europejskie z produkcją konstrukcji zabezpieczających ruch drogowy na autostradach. W całej Europie takich barier na drogach jest przecież tysiące kilometrów. Każdego roku przybywa nowych, poza tym wymieniane są stare. Wejście, przy pomocy partnera zachodniemieckiego na ten rynek może stanowić dla huty możliwość stałego zbytu swojej produkcji w krajach zachodnich, a co za tym idzie — dopływ tak potrzebnych w kombinacie dewiz.

Udział w spółce „Steelbaco” jest tylko jednym z elementów przejawu aktywności ekonomicznej dyrekcji kombinatu. Różnorodnych działań i posunięć ekonomicznych będzie potrzeba znacznie więcej. W nowej rzeczywistości gospodarczej nikt nie będzie się martwić o hutników, jeśli oni sami tego nie zrobią. Trzeba zrozumieć, że nadchodzi czas braku preferencji i parasoli ochronnych nad tymi, którzy nie potrafili sami zarabiać i utrzymywać się z własnej produkcji. A w kombinacie potrzeba pieniędzy nie tylko na pensje dla hutników. Także na coraz kosztowniejsze inwestycje modernizujące technologie produkcji i pozwalające miastu na głębszy oddech.

Głosno się teraz mówi o inwestowaniu obcych kapitałów w Polsce, o robieniu u nas interesów przez zachodnich businessmenów, z korzyścią dla obu stron. „Steelbaco” jest właśnie takim przykładem. Zachodniemiecki „Outimex” porozumiał się z kilkoma polskimi kontrahentami, spodziewając się przy ich pomocy zrobić dobry „interes”. Zainwestowane pieniądze, które szybko się powinny zwrócić i zapewnić wszystkim udziałowcom niezłe dochody.

Jacek KRAG

Musiało „pęknąć”...

żyć. Mniejszą ilość spieku trzeba było uzupełnić „grudkami” radzieckimi i większą ilością kamienia wapiennego, a to przyczyniło się do „zamrożenia” na początku września dwóch wielkich pieców: nr 1 i nr 2. Pogorszyła się jakość materiałów ogniotrwałych służących do wykładania martenów (znowu brak dewiz!) i to skróciło ich cykl produkcyjny. Wobec wycofania się brygad HPR z pracy w ruchu ciągłym nie nadążano z remontami i na tym odcinku. Np. zamiast 5 pieców pracowały 3 lub 4. To też straty w produkcji stali były oczywiste.

— Czy są to straty do nadrobienia?

— Konieczne, gdyż plan finansowy i produkcyjny budowany był w oparciu o tę wyższą produkcję...

— Ale wystarczy przecieć kolejną podwyżkę cen na wyroby hutnicze i znowu dochód będzie wyższy...

— Jeżeli jednak produkcja zostanie wykonana, to przyrost płac też będzie mógł być

czną trzeba zapewnić. Biedę zatrudnieniowi i remontową dzielimy więc po równo.

— Jakie problemy powtarzają się najczęściej? Co mówią kierownicy zakładów na tzw. „piątkówkach”?

— Powtarzają się narzekania na złe zaopatrzenie materiałowe, surowcowe. Wiele mówi się też o niezadowoleniu załogi z warunków pracy i płacy...

— Jak przedstawia się zatem wizja roku przyszłego?

— Aby prognozować, musiałbym znać odpowiedź na podstawowe pytania, które dzisiaj jeszcze nie znam. Po pierwsze nie wiem, jeszcze, jak kształtować się będą ceny zaopatrzeniowe surowców w roku przyszłym. Jeżeli byłoby, jak słyszałem wielokrotnie, wyższe od dzisiejszych, to zmniejszy się rentowność kombinatu. Po drugie — sami musimy finansować zakupy surowców. Rodzi się więc kolejne pytanie — skąd te rudy kupić? A ich ilość i jakość

przedstawicielami PTE i naukowcami, na którym przedstawiliśmy program na najbliższe lata. Do połowy tego miesiąca ma się z nim zapoznać prezydent miasta.

— Pytanie ostatnie dotyczy także ochrony środowiska. W Aglomerowni podniesione ostatnio problem pieców spiekających zamontowanych niedawno na taśmach spiekalniczych. Jaki był wynik prac specjalnie powołanej do oceny pracy pieców komisji?

— Dotarł do mnie protokół komisji, powiększonej o przedstawicieli „Solidarności” z następującą opinią. Nowe piece są bardziej energooszczędne, a ich wydajność nie jest mniejsza, niż starych. Zapylene wiąże się natomiast z niską jakością rud i brakiem dyscypliny technologicznej. Przed decyzją o budowie ostatniego pieca powtórzymy analizę.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

Sprawy duże i małe

Oby nie zawiedli...

wiele dotychczasowego kierownictwa administracyjnego.

Znam przypadek, gdy w jednym z krakowskich zakładów zresztą będącym w stadium likwidacji powstała spółka. Otóż okazało się, że pracownicy spółki zarabiają znacznie więcej od tych, którzy pozostali na „chlebie” państwowym. Ci ostatni protestują, bo tamci pierwsi korzystają z maszyn i sprzętu, które wypracowała w przeszłości cała załoga. Taka sytuacja może budzić wątpliwości.

Początkowo atak na spółki jako próbę uwłaszczenia nomenklatury był zmasowany zarówno ze strony „Solidarności”, jak i związków zrzeszonych w OPZZ. Obecnie ze strony tych pierwszych krytyka osłabła, a nawet zauważam przejście na inne pozycje. Otóż w „Gazecie Wyborczej” wyczytałem tekst Jerzego Szperkowicza, który radzi w sprawie nomenklatury już w tytule „Uwłaszczać i nie żałować”. Szacując liczebność nomenklatury na 0,9-1,3 mln, traktuje ją jako stróżów starego porządku związanych lojalnością i podchodzących ostrożnie do reform. Autor natomiast uważa, że chcą uczynić reformy gospodarcze głębokimi i nieodwracalnymi, należy ludzi nomenklatury uwikłać w działalność gospodarczą, w której byłoby osobiste zainteresowanie. J.Sz. idąc dalej, nie rozpacza z powodu zanikających wycen majątku przechodzącego w ręce spółek nomenklaturowych, traktując to jako swoistą odprawę rozbrajającą

nomenklaturę. Takie „coś za coś” daje, jego zdaniem, szansę uwolnienia się od stróżów poprzedniego systemu gospodarczego.

Ostatnie moje wątpliwości rozwiała rozmowa przy obiedzie ze znanym działaczem KRH, który w zasadzie potwierdził tezy zawarte w omawianym wyżej artykule. Zresztą i nasza hutnicza „Solidarność”, jak wyczytałem w „Biuletynie Hutniczym” nr 57 z 23.09. br., założyła spółkę z o.o. „SOL-HUT”, której celem jest szeroka działalność gospodarcza. Od tej pory wypada polubić spółki i chyba należy pomyśleć o założeniu własnego interesu z o.o.

W poprzednim numerze pisałem (we wtorek — taki jest cykl zsyłania materiałów do „GNH”) o braku konferencji prasowych rzecznika rządu. A tu okazało się, że jeszcze przed ukazaniem się w piątek „Głosu” z moim felietonem odbyło się inauguracyjne spotkanie Małgorzaty Niezabitowskiej z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi. Pani rzecznik, drobna blondynka w turkusowej sukience, rzeczowo i elegancko odpowiadała na liczne pytania. Po swoim poprzedniku tak znacznie różniącym się fizjonomią zapowiedziała również zmianę stylu prowadzonych konferencji. M. Niezabitowska wywołała się ze środowiska dziennikarskiego zapowiedzią, że nie zamierza wdawać się w polemiki, a jej ambicją jest stworzenie ułatwionego dostępu do źródeł informacji. Z konferencji zapamiętałem przede wszystkim dementi pogłoszek o nowej podwyżce cen benzyny. Wypada uwierzyć i zaufać. Bo jaki mamy wybór? Ja też zaufałem pracownikom stacji obsługi „Polmozytu” przy al. Pokoju, gdzie pozostawiłem do naprawy swojego „malucha”, choć mnie przed tym niektórzy przestrzegali. Czas pokaże i zweryfikuje nasze zaufanie, o czym nie omieszkać poinformować szanownych Czytelników. Oby nie zawiedli...

Sławomir PIETRZYK

Ostatnio rozgorzały spory i dyskusje w sprawie spółek. Jedni są za ich rozwojem, inni zarzucają tym formom działania gospodarczego pazerstwo i wręcz osłabienie naszej i tak hieratycznej ekonomiki. Jak to jest naprawdę? Zaczniemy od samego pojęcia spółki. Jest to umowny związek dwóch lub więcej osób dla osiągnięcia wspólnego celu głównie gospodarczego. Ze względu na formy organizacyjne i rodzaje odpowiedzialności wyodrębniamy różne spółki. Akcyjna to taka, której podstawą działalności jest kapitał wniesiony przez wspólników w formie udziałów zwanych akcjami. Gdy wspólnicy odpowiadają całym majątkiem wobec wierzycieli, przybiera ona formę spółki z nieograniczoną odpowiedzialnością. U nas rozpoznać można szczególnie taką z o.o., tzn. z ograniczoną odpowiedzialnością. W takiej spółce wspólnicy odpowiadają tylko do wysokości imiennych udziałów.

Po tym przyspieszonym kursie ekonomii należałoby się odnieść do praktyki działania spółek. Otóż, powstają one jak grzyby po deszczu w różnych rejonach naszej gospodarki. Najwięcej w usługach, a konkretnie w sferze pośrednictwa. Jednostronny rozwój nie uzupełniony rozwojem konkurencyjnych form w dziedzinie produkcji może doprowadzić do paradoksu, że więcej będzie handlujących niż towaru na rynku. To z kolei spowoduje, że pośrednicy nie będą mieli co sprzedawać. Wniosek nasuwa się sam, że najlepsze są spółki, które nastawiają się zarówno na handel, jak i produkcję bądź też harmonijnie rozwijają się te formy gospodarowania we wszystkich dziedzinach.

Istotną kwestią, która wzbudza szczególne emocje, jest sprawa pozyskiwania majątku trwałego przez spółki. To stąd pojawiło się słynne już określenie o uwłaszczaniu nomenklatury. W wielu przedsiębiorstwach zawiązują się spółki z o.o., których głównymi udziałowcami zostają przedsta-

Stop dla wyprzedzających miejsc!

Gdyby to jeszcze była prawdziwa wyprzedaż! Niestety, huta oddaje miejsca w swoich hotelach niewiele dostając w zamian. Jeszcze w latach sześćdziesiątych zamieszkujący w hotelach robotniczych w os. Na Skarpie tworzyli zwarte środowisko, a podstawą więzi była praca w jednym przedsiębiorstwie. Ale od tego czasu miejsc w hotelach systematycznie ubywa... Kilka bloków oddano pod zasiedlenie dla hutniczych rodzin. Na początku lat 80. „oddano”, DRM, potem hotel nr 8 dla Szpitala im. S. Zeromskiego. Zamiast 70 miejsc dla hutników w hotelu „Lipsk” urządzono... komisariat. Oczywiście, z myślą, by milicjanci pomogli w utrzymaniu porządku. Okazuje

wego KS „Hutnik”. Odstąpiono im pomieszczenia za remont naszych obiektów. Jednak ostatecznie z tych zadań wcale się nie wywiązują! „Ubył” też pokój, w którym dziś urzęduje spółka „Prokon” utworzona przez HPR, pośrednicząca w wynajmowaniu miejsc w hotelach. No i teraz jeszcze sprawa darowania następnych miejsc dla Akademii Medycznej... W zamian, jako rekompensatę za przeznaczenie budynku na Oddział Wewnętrzny Szpitala kombinat otrzymał miejsca w hotelach pracowniczych HPR i „Budo-stalu-8”. Teraz w ponagających pismach przedstawianych dyrekcji przez wiceprezidenta miasta o żadnej rekompensacie się nie mówi.

Nie samym chlebem

Jednocześnie ponad połowa z 4 tys. miejsc, jakie huta po-

Skórka za wyprawkę?

się jednak, że chodziło chyba tylko o miejsca... — Jesteśmy przeciwni oddawaniu naszych pomieszczeń — mówi kierownik hoteli pracowniczych kombinatu Józef SKIBINSKI. — Widzi pani, w jakich warunkach pracuje administracja hoteli. Zajmujemy pokoje, które mogłyby być oddane naszym mieszkańcom. Po sąsiedztwie stoi „jedynka”, czyli Klub Młodych. Dawniej spełniała rolę centrum kulturalnego, dzisiaj jakoś nie widać tam ożywionej działalności... Może tam znalazłoby się pomieszczenie dla nas? Albo... po sąsiedztwie, w „czwórce”. Na parterze: 2 pokoje zajmuje Zarząd Dzielnicy TKKF. Można wyliczać dalej: wódka — 3 pokoje(!), następnie dwa pokoje — biuro oświatowe. Jeden hotel wyłączono do zakwaterowania turystów z Jugosławii, ale to zrozumiałe, gdyż w zamian pracownicy kombinatu wypoczywają tam w czasie wakacji. Kolejno — klatkę właśnie w bloku nr 29, zajmują biura Zakładu Remontowo-Usługo-

siada we własnych zasobach hotelowych mieści się w pokojach 4- i 3-osobowych. To raczej bardziej odstrasza niż zachęca ewentualnych kandydatów na pracowników HIL. Kierownictwo hoteli jest przekonane, że gdyby przychodzącym można zaoferować miejsce w pokoju np. dwuosobowym, na pewno sytuacja zatrudnienia w kombinacie się zmieniłaby. Dzisiaj młodzi ludzie, dowiadując się, że mieliby mieszkać w pokoju czteroosobowym, zazwyczaj rezygnują. Choć i tak jest lepiej niż poprzednio. Zmieniły się normy określające ilość metrów kw. przypadających „na głowę” mieszkańca hoteli. Teraz dolna granica wynosi 5 metrów kw. Górnej zaś nie określono. O ile warunki by na to pozwalały, można by przydzielać same jedynki! Tylko... Kolejka chętnych do mniej zagęszczonych pokoi i tych, którzy muszą mieszkać w kwaterze prywatnej, nadal jest długa.

Wynajmujemy i płacimy...

A więc: opłaty za kwatery prywatne pochłaniają tylko część kwoty opłat za zakwaterowanie pracowników. Płacić trzeba również za te oferowane miejsca w hotelach robotniczych innych firm. A jest ich wcale niemało...

Jak sytuację zmienić na lepsze? Od kilku lat, niestety, nieskutecznie podnoszona jest przez Samorząd Hoteli Robotniczych sprawa odzyskania dla bazy mieszkalnej pracowników kombinatu DRM-u Domu Młodego Robotnika. Na początku lat 80. wprowadzono tam OOC. O tym, czy miejsca w tym hotelowym kompleksie są odpowiednio wykorzystywane, można by dyskutować. Kiedyś tam mieszkało około 1000 pracowników, dziś służy 600 junakom. Budynek posiada całkiem zaplecze sportowe (o któ-

rego możliwość użytkowania mieszkańcy innych hoteli muszą pisać specjalne podanie, choć de facto obiekt należy do bazy hotelowej kombinatu). Wybudowano nawet nowe baraki dla OHP, które jednak stoją puste. Można by się teraz zastanowić nad kolejną sprawą: czy nie byłby bardziej przydatny dla huty pracownik, któremu zaoferuje się w miarę wygodne miejsce w hotelu robotniczym niż niejako przymuszany do pracy ochotnik? To miejsce być może zdecydowałoby o tym, że ludzie wiązali się z hutą na dłużej! A te dodatkowe pokoje w DMR-ze zmniejszyłyby zagęszczenie innych hoteli pracowniczych.

A zatem pytanie, czy oddać tych 60 miejsc dla AM?

Ostateczne decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły. — Rozmawialiśmy już z dyrektorem Bolesławem Szkutnikiem — mówi Kazimierz FUGIEL, szef komisji socjalno-bytowej „Solidarności” — O bieżącej sprawie zbadać...

Krystyna LENCZOWSKA

UZNANIE DLA PROPOZYCJI MŁODYCH SPECJALISTÓW

Z GODNIE z obietnicą dyrektora naczelnego KM HIL Bolesław Szkutnik zapoznał się z trzema koncepcjami zmiany struktury organizacyjnej kombinatu opracowanymi przez młodych pracowników. 2 bm. spotkał się on z autorami prac: Krzysztofem Bobelą i Andrzejem Węgrzynowskim, którzy stworzyli samodzielne koncepcje, oraz z zespołem specjalistów reprezentowanym przez Krzysztofa Kwaternę, Ewę Ratusz-Stanuch, Marianę Zimmera, Wojciecha Kocana, Tomasza Marcowskiego, Kazimierza Steca i Aleksandra Tymofiejewicza. W spotkaniu uczestniczyli kierujący pozostałymi zespołami

pracującymi nad zmianami organizacyjnymi — dyrektor ekonomiczny KM HIL Stanisław Suchoński oraz szef Działu Organizacji Maksymilian Ciba.

Młodych autorów przedstawianej niedawno na łamach „GNH” koncepcji zmian w hucie opinia dyrektora naczelnego usatysfakcjonowała i nawet... zbliżyła do dalszej pracy. Jak powiedział nam Krzysztof Kwaterna, uznanie wzbudziła zwłaszcza praca Krzysztofa Bobeli, której wdrożenie możliwe byłoby nawet teraz, ale i efekt pracy zespołu specjalistów nie został zganiony, a raczej pochwalony. Dyrektor uznał go za inte-

resujący, choć w wielu aspektach „rewolucyjny”, a więc na razie niemożliwy do wprowadzenia w życie. Młodzi autorzy pracy zdają sobie sprawę z tego, że nie podejmują decyzji, a tylko wyrażają opinie, co oczywiście jest dużo łatwiejsze. Z satysfakcją przyjęli prośbę dyrektora o przygotowanie opinii na temat kolejnej propozycji dyrekcji. W dyskusji nie było tonu pouczania ani krytycyzmu: rzeczowo omówiono szczegółowo wszystkie propozycje.

Podczas spotkania członkowie zespołu przekazali dyrektorowi uzupełnienie swej pracy. Informację o zawartych w nim konkretnych oraz omówienie pozostałych dwu koncepcji przedstawimy w najbliższym czasie. (vk)

Gościmy dziennikarzy radzieckich



W tym tygodniu gościmy w naszej redakcji dziennikarzy z zaprzyjaźnionego z nami tygodnika „SOWIETSKI PATRIOT”, ukazującego się przy Krasnogorodzkim Kombinacie Mechaniczno-Optycznym (pod Moskwą). W tym ostatnim produkuje się m. in. popularne u nas aparaty fotograficzne marki „Zenit”.

Na zdjęciu od lewej: Giernan Rafailiewicz Artiumow, Lubow Grigoriewna Postnikowa — redaktor naczelny, Swietłana Iwanowna Mienajlo — sekretarz odpowiedzialny redakcji i Dmitrij Pietrowicz Kukunow. (krys)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Poszukujemy bohatera tego zdjęcia



WIEMY o nim tyle, iż nazywa się Józef ZYCH i był jednym z pierwszych mieszkańców Nowej Huty. Informuje o tym podpis pod zdjęciem, zrobionym prawdopodobnie na początku lat pięćdziesiątych. Dzisiaj to wycięte z gazety zdjęcie przyniósł do redakcji jeden z naszych czytelników, student piątego roku rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Jacek Panuś. Prośba jego była tak niecodzienna, iż postanowiliśmy ją spełnić. Jacek Panuś, który także jest mieszkańcem naszej dzielnicy, poszukuje Józefa Zycha, gdyż... uczynił go bohaterem swej pracy dyplomowej. Chciałby wykonać „Rzeźbę robotnika dla Józefa Zycha”, a zanim powstanie rzeźbiarski portret tego robotnika, autor chciałby poznać bohatera swej pracy osobiście. Na fotografię natknął się przypadkiem, ale postać Zycha zaintrygowała go...

Czy Józef Zych odezwie się? Może mieszka nadal w Nowej Hucie? A może odezwą się do nas osoby, które mimo upływu lat rozpoznały się na zdjęciu?

Wszystkich prosimy o kontakt z redakcją „Głosu”. Nasz telefon: 44-28-99. (krys)

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ...

...pracownikom, którzy przeszli na emeryturę bądź renty. Są to

z ZS:

Edward Kmak, Jerzy Terpiński, Wanda Mazgaj, Stanisław Smolik, Stanisław Pukał, Stanisław Pycia, Jan Czapski, Józef Kurplik, Kazimierz Bętkowski, Jan Kaczmarczyk, Andrzej Kowacz, Stefan Kwaśniewski, Władysław Nowak;

z ZH:

Franciszka Bogacz, Tadeusz Chachłowski, Kazimierz Jasiński, Eugeniusz Kurylo, Bronisław Kuźma, Władysław Obrzut, Tadeusz Oramus, Kazimierz Różański, Stanisław Sączka, Marianna Skuza, Erika Sobiepańska, Jerzy Frytko, Marian Zagórski, Zdzisław Zawadzki, Mieczysław Zięba, Edward Wilk, Mieczysław Maj, Stefan Koper, Jan Kapu-

z ZM:

Tadeusz Zębala, Leszek Jabłoński, Józef Zwirkowski, Wacław Wiśniowski, Maria Kłusek, Lucjan Zemla, Helena Syber, Stanisław Piekarski, Wojciech Ogonowski, Jan Wach, Zenon Coner, Stanisław Drużkowski, Henryk Łatawiec, Jan Sala, Franciszek Zych, Kazimierz Baldo, Jan Brzączek, Władysław Wypych;

z DKJ:

Zdzisław Korfel, Alicja Marasik, Stanisław Pietrzyk, Robert Szewczyk, Lucyna Łazarczyk, Leokadia Dąbrowska, Stanisław Laskowski, Zofia Syplen;

z W-93:

Anna Poznańska;

z ZR:

Stanisław Pyrczak.

Nie jesteśmy milionerami

ESZCZE nie jesteśmy milionerami (oczywiście, biorąc poprawkę na „milionerów” w warunkach galopującej inflacji) — mówią nasi Czytelnicy, narzekając, iż w kioskach OZR lepsze gatunki wędlin: szynkę, schab wędzo-

ny sprzedaje się tylko w dużych kawałkach. Panie z kiosków tłumaczą swą niechęć do porcjowania brakiem odpowiednich ku temu warunków. Może więc przygotować dostawy, należałoby je wcześniej poporcjować? Nie każdego wszak stać na wydanie od razu kilkunastu tysięcy złotych!



Sezon grzewczy rozpoczęty.

Czy będzie nam ciepło?

OSTATNIE chłodne dni uzmysłowiły nam (po wcześniejszych upałach), że czas na jesienne porządki, na wyjęcie z szaf i niefatalną ciepłych kurtek, swetrów i rękawiczek. Wybiegane na początek tygodnia mieszkania powinny odczuć już odczuć obecność ciepłych kaloryferów. Co mają na ten temat do powiedzenia główny producent ciepła i jego dystrybutor zapytaliśmy w Zespole Elektrociepłowni Łęg i w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej.

W EC Łęg zakończono już kampanię remontową, a cztery bloki i kotły wodne są w pełnej gotowości do pracy w warunkach zimowych. Obecnie trwa gromadzenie na zwalowskich zapasów węgla o niskiej zawartości siarki, dostarczane przez kopalnię „Staszic” i „Lenin”.

— Otrzymałmy go już ponad 160 tys. ton — mówi zastępca dyrektora elektrociepłowni STANISŁAW LICHTEBERG. — Myślimy, że

ilość ta jeszcze wzrośnie, tym bardziej, że dziennie spalamy blisko 5 tys. ton, czyli cztery pociągi towarowe liczące po 60 wagonów. Dotychczas (w poniedziałek i wtorek) puszczaliśmy w obieg ciepło odpadowe, od środy w cyrkulacji jest już woda o zamówionych przez MPEC parametrach, czyli o temperaturze 65 st. C.

Kiedy pytamy u producenta energii elektrycznej i ciepłej o ewentualne zagrożenia w rozpoczętym sezonie grzew-

czym, okazuje się, że nie jest nim bynajmniej brak ludzi, najistotniejszym problemem jest punkt przyjmowania dostaw węgla, gdzie działa jedyna wywrotnica i zwałowarka. Gdy się one zepsują, nie będzie jak rozładować pociągów.

W MPEC ostatnio bez przerwy dzwonią telefony. Tak jest zawsze, gdy tylko przyjdzie ochłodzenie. Trzy dni z rzędu wieczorna temperatura niższa od 10 stopni oznaczać mogła tylko decyzję — grzać! Tak też się stało, z tym że, aby woda dotarła do wszystkich mieszkań w dzielnicy, minąć musi kilka dni. Pierwsi ciepło otrzymali jak zwykle ci, których bloki mają z siecią centralną bezpośrednie połączenie (m. in. os. Oświecenia, os. Dąbrowszcza-

ków), ci, gdzie znajdują się wymiennikowne i przepompownie, muszą poczekać.

— W zasadzie wcześniejsze rozpoczęcie sezonu grzewczego nie zaskoczyło nas — stwierdza dyrektor MPEC CEZARY LASKOWSKI. — Magistrala wschodnia (nowohucka) była gotowa do przyjęcia ciepłej wody, jedynie w dwóch miejscach na terenie dzielnicy trwały jeszcze prace. Chodzi tutaj o sieć w os. Na Stoku wykonywaną przez „Budostal-8” oraz opóźniającą się z powodu braków materiałowych roboty na os. Na Skarpie. Apelujemy jak zwykle o rozważę, o nieregulowanie samemu urządzeń grzewczych.

Lada moment pracę powinna także rozpocząć jedyna mieszkalna kotłownia działająca w Nowej Hucie w os. na Wzgórzach Krzesławickich, został już tam zgromadzony wystarczający zapas węgla, brakuje jednak palaczy.

(md)

STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Powiało chłodem, frekwencja sprzedających mała, asortyment, niżej, jednak ceny jak zawsze rosły. Szczególnie widać to na przykładzie sliwek (a właściwie ich resztek), które kosztują już nawet 1700 zł, oraz jajek, które skoczyły z (140—160 zł) na 180 zł. Taniej za to krajowe winogrona (1000—2000 zł) i rzodkiewka — 130 zł za wiązkę. Pozostałe ceny: jabłka (600—1400 zł), gruszki (1000—1400 zł), truskawki — 2500 zł, pomidory (800—2000 zł), ogórki szklarniowe — 2500 zł, cebula — 300 zł, tak samo marchewka, buraki — 250 zł, kalafior (200—250 zł), papryka (1800—3500 zł), ziemniaki (280—300 zł).



we — 2500 zł, cebula — 300 zł, tak samo marchewka, buraki — 250 zł, kalafior (200—250 zł), papryka (1800—3500 zł), ziemniaki (280—300 zł).

CENY KWIATÓW Z kwiatami „KALINA” os. Centrum D.

Oto cennik ze środy: gerbera (w zależności od gatunku) 400—800 zł, róża gruntowa — 350 zł, szklarniowa — 800 zł.

„ZIELONY RYNEK” (ceny walut z kantoru wymiany przy pl. Centralnym). Nikt na dobrą sprawę nie wie, co będzie dalej? Dawniej można było z całą pewnością stwierdzić, że ustanowiony kurs dnia może się jedynie utrzymać, nigdy zaś obniżyć. Teraz wszystko zdarzyć się może. Ostatnie notowania z czwartkowego popołudnia: dolar: skup — 8000 zł, sprzedaż — 8600 zł; marka zachodniemieńska: skup — 4100 zł, sprzedaż — 4500 zł; bon: skup — 7400 zł, sprzedaż — 8200 zł. Waluty krajów socjalistycznych: rubel: skup — 500 zł, sprzedaż — 700 zł; korona: skup — 150 zł, sprzedaż — 200 zł; forint: skup — 70 zł, sprzedaż — 110 zł. (d)

PGM handluje

KŁOPOTY finansowe nie omijają również Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie. By nieco zmniejszyć deficyt finansowy rozpoczęto więc, oprócz normalnej działalności handlowej, od dwóch tygodni, dział w os. Handlowym nowy sklep PGM.

W placówce, która zajęła pomieszczenia opuszczone przez MPK, sprzedawane są drobne artykuły wyposażenia mieszkań (choć ostatnio widzieliśmy tam również wykładzinę podłogową), części do instalacji sanitarnych itp. Sklep jest czynny w godz. od 10 do 18. (krys)

W PROST pękła w szwach (sporo ludzi stało wręcz za drzwiami) jedna z sal Nowohuckiego Centrum Kultury, podczas wtorkowego spotkania z posłem Edwardem Nowakiem, członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Jak zapewniali przedstawiciele nowohuckiego Obywatelskiego Biura Poselskiego, to dopiero pierwsze spotkanie z wyborcami z całego cyklu, zaplanowanego na nadchodzące miesiące. Już wiadomo, że następne spotkanie odbędzie się w

Edward Nowak spotkał się z wyborcami

Gorzki smak prawdy

MDK w os. Na Stoku, a jego termin zostanie wkrótce ustalony.

Edwardowi Nowakowi należą się słowa najwyższego podziwu za niezwykłą odporność psychiczną i fizyczną, jaką wykazał w trakcie 3,5-godzinnej „pojedynki” z tymi, którzy zjawili się w NCK. Jeśli ktoś był w przeszłości na spotkaniach z posłami byłych kadencji Sejmu, to teraz mógł przecierać oczy ze zdumienia. W nowej rzeczywistości politycznej, także gospodarczej, hotel posła nie należał do rzeczy najbardziej przyjemnych, to już nie tylko przywilej czy wyróżnienie, to przede wszystkim ciężka praca, to

zmaganie się z różnymi przeciwnościami, często z pozycji stojącego „pomiędzy dwoma ścianami”.

— Niemożliwe jest to, abyśmy w miesiąc, dwa naprawili wszystko, co zniszczono w tym kraju przez ponad czterdzieści lat. Patrzcie nam na ręce, ale dajcie jednocześnie trochę czasu — powiedział m. in. E. Nowak. Nic dodać, nic ująć, ale jak wytłumaczyć ludziom, żeby przestali spoglądać na sytuację w kraju wyłącznie przez pryzmat sklepowych

cen. Większość z nas głosowała w czerwcu za ekonomicznymi sposobami rozwiązywania naszych problemów i teraz nie wolno nam powiedzieć — rozmyśliłem się, niech się dzieje, co chce, nie zgadzam się na żadne uciążliwości. One i tak będą.

O jednym Edward Nowak, opowiadając o planach rządu, zapewnił stanowczo. Państwo będzie chronić przed skutkami kryzysu wszystkich bezbronnych, w pierwszej kolejności emerytów, rencistów, ludzi starszych, niepełnosprawnych. Czekają nas ciężkie miesiące i tylko od nas samych zależy, jak je przeżyjemy.

JACEK KRĄG

Co ze stoiskiem dla diabetyków?

Czy Wydział Handlu i Usług UD podjął jakieś kroki, by tym najbardziej dotkniętym przez los ludziom pomóc? Na razie nadal nie ma sklepu wyznaczonego tylko do obsługi diabetyków, gdyż PSS „Społem” zrezygnowało z jego prowadzenia. Być może uda się uruchomić taki sklep w os. Hutniczym. Trwają rozmowy z jedną z firm drobiarskich, która jednak prowadziłaby też sprzedaż pełnego asortymentu mięsa i wyrobów wędliniarskich.

W dalszym ciągu jednak funkcjonują wydzielone stoiska dla chorych na celiakię w os. Stalowym i dla chorych na stward-

nienie rozsiane w os. Handlowym. Jednak i tam brakuje towarów spożywczych, na których opiera się wyżywienie przy tych przewlekłych chorobach.

Mimo zniesienia reglamentacji, pozostały jeszcze pewne grupy ludzi zachowujących przywileje zakupu bez stania w kolejce. Z pominięciem wszelkiej kolejki, kupować więc mogą dzisiaj inwalidzi oraz renciści wojenni i wojskowi I grupy. Natomiast miejsce w kolejce „dla uprzywilejowanych” zająć mogą inwalidzi i renciści I i II grupy oraz opiekunowie inwalidów.

(krys)

OKAD zniesiono reglamentację w sprzedaży mięsa i wędlin, w dość trudnej sytuacji znaleźli się chorzy na cukrzycę. Do tej pory bowiem zaopatrywali się w sklepie wydzielonym — tylko dla nich. Teraz kupować mogą i muszą wszędzie. Praktycznie więc, by dostać lepszej jakości wędlinę czy mięso muszą się ustawić w kolejkach od rana. A jest to zwykle „pora insuliny”, o czym wiedzą cukrzycy i ich rodziny, a nie wiedzą sąsiedzi z kolejki. Toteż bardzo często zdarzają się chorym zaślabinia. Jednak wyczekiwania w długich kolejkach uniknąć się nie da bo skąd wziąć tak potrzebną w diecie diabetyka lepszą wędlinę? Niestety, samymi jajkami, które dzisiaj stanowią podstawę wyżywienia wszystkich, cały czas odżywiać się nie da.

NOWOHUCKIE pokłosie wyborcze? Sylwetki kandydatów na posłów zastąpiły napisy „precz z komuną” i nie byłoby w tym nic zdrożnego (wszak żyjemy ponoć od niedawna w demokratycznym, pluralistycznym kraju i społeczeństwie), gdyby nie fakt że owe czerwcowe afisze i obwieszczenia strasza naszą dzielnicę do dzisiaj. Wyjścia z takiej sytuacji są dwa: zagonić kandydatów na posłów do oczyszczenia ścian i elewacji albo zachęcić władze dzielnicy do postawienia, podobnie jak we Wrocławiu, olbrzymich plansz dla tego rodzaju twórczości w przyszłości... (md)

FOTOINTERWENCJE



W sprawie „tapetowania” dzielnicy

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Piechotą do domu...

MPK jak zwykle nie nadaje za terytorialnym rozwojem miasta, stawiając mieszkańców nowych osiedli w niełatwej sytuacji. Na lokatorów nowych bloków i domków jednorodzinnych wybudowanych w okolicy os. Piastów, w większości pracownicy kombinatu, są zmuszeni do codziennych długich spacerów, bo — mimo iż obok kursują autobusy linii 136 i 138 — nie ma przystanku na wysokości osiedla. Zmuszeni są więc wysiadać albo przy ujeżdżalni koni, albo prawie pod wiaduktem obok Szpitala „B”.

Wprawdzie z okien dyrekcji MPK nowego osiedla na pewno nie wiadać, ale od czego odpowiednie służby? Wystarczy przecież wyznaczyć dodatkowego przystanku! (krys)

KRÓTKO

● (mm) „MALI HAMERNICY” — dziecięcy zespół góralski z naszej dzielnicy przebywał ostatnio w Bułgarii, gdzie dał z powodzeniem kilka koncertów. W 5. rocznicę założenia „Mali Hamernicy” zaprezentują się nowohuckiej publiczności. 14 bm. o godz. 16 w sali estradowej NCK odbędzie się ich jubileuszowy koncert, a gościnnie wystąpi także folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca z General Toszewo z Bułgarii.

● (jk) OBYWATELSKIE BIURO POSELSKIE, mające swoją siedzibę w świetlicy kościoła w os. Szklane Domy, pełni dyżury we wtorki i piątki w godz. 16—18. O współpracy proszeni są przede wszystkim prawnicy, ale oczywiście każdy jest mile witany, jeżeli przyjdzie z pomysłem, inicjatywą, problemem do rozwiązania.

● (jk) „GREENPEACE”, radziecki dwupłytowy album, dostępny do niedawna tylko w komisach i na giełdach, pojawił się w księgarniach. Fonografom radzimy się pospieszyć, takiej okazji nie wolno przegapić.

OGŁOSZENIA

TELE RADIO, przestrajanie TV PAL-SECAM — PAL Ponia 6,5—5,5 MHz, gwarancja, tel. 48-20-39 po godz. 15.

POSZUKUJĘ garażu, skrytka pocztowa 71, Kraków 65, tel. 48-15-32.

POŁONIA, Włosi, Szwajcarzy, Niemcy. Superfotoforty matrymonialne. Skrytka pocztowa 23, Kraków 39, tel. 48-51-80.

ZAMIENIĘ na korzystnych warunkach 2-pokojowe mieszkanie własnościowe, 37 m kwadr., I piętro na 3-pokojowe (może być nie-własnościowe), tel. 43-01-87.

KRAKOWSKA SZKOŁA JU-JITSU (TKKF Prądnik Czerwony) ogłasza NABÓR do sekcji ju-jitsu

w dwóch kategoriach wiekowych:
do lat 14 — Szkoła Podstawowa nr 103, os. Kolorowe przyjęcia w poniedziałki i czwartki w godz. 17—18
od lat 15 — Zespół Szkół Budowlanych nr 2, os. Szkolne przyjęcia w środy i piątki w godz. 15—17

Tylko kobieta tak dokładnie zauważy przyzwyczajenia innych kobiet, tylko kobieta z taką trafnością, ale też i zaciętością potrafi je pokazać i ośmieszyć.

"MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" jest satuką o kobietach i chociaż traktuje o tych, z salonu mieszczańskiego z początku wieku, może także mówić o tych dzisiejszych...

Tak też przedstawiona została na scenie teatru. Widzów witała wnętrza ciemnego, (scenografia Anna Sekuła) słabo wietrzonego (żeby może ciepło nie uciekało) salonu, w którym ważnym meblem jest piec, bo w nim można palić oszczędnie. Jest także pianino, na którym córka ćwiczy gamy, bo to w dobrym tonie, a że nie ma ani ochoty, ani uzdolnień — to już mniej ważne. Jest również kredens — koniecznie zamykany na klucz, z którego pani domu w chwilach dla niej tragicznych i dla kuratorki także wyciąga po kryjomu kieliszek... I zjawiają się bohaterki wydarzeń.

"MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" w Teatrze Ludowym

Kobieta — kobietom

Pani Dulski (Jadwiga Lesiak) z roznamiętnioną, "kobietą pracującą" obnosi swój domowy strój, odświętny szlafrok (który zdejmując do ścierania kurzu, bo on przecież kosztuje). Jej pohukiwania, nawoływania, gderanie i dobre słowa sprawiają, że pobyt w jej pobliżu staje się wielką uciążliwością. Pani Dulski Hesia (Małgorzata Kochan) i Mela (Agata Jakubik) są wytworem wychowania mamusi. Pierwsza (cwaniaczek) wie, że tu trzeba udawać, tam robić odpowiednią minę, a swoje wiedzieć i robić, byle tylko nikt o tym nie wiedział. Druga (przeciwieństwo siostry) zahukana, biorąca wszystko za prawdy doskonałe, mimo dobrego serca nie jest w stanie niczego zmienić na lepsze. Nawet śmiechy swoją naiwnością. Hanka (Małgorzata Bielska), przez którą świat Dulskich na chwilę zdradzał w posadach, jest dziewczyna prosta, ale z właściwym sobie poczuciem honoru.

Wie doskonale, że jej przypadkowa ciąża nie załatwi dla niej miejsca w salonie. Zna prawa rządzące tym światem. Wie też doskonale, co warta jest jej chlebodawczyni. Nie ma w niej więc tej uniżoności, która zakodowana została w jej chrzestnej matce Tadrachowej (Wanda Swaryczewska). Potrafi po wielu upokorzeniach wyjść z podniesionym czołem.

Juliasiewiczowa (Zdzisława Wilkówna) jest damą bardziej dystygowaną noszącą różne wymyślne stroje, tryb życia prowadzi też jakby bardziej nowoczesny. W chwili targowania się o honor, w momentach "tusowania skandalu" jest doskonałą sprytną przepukłą. Galerii pań w tej sztuce dopełnia mały epizod skromnej przeżywającej tragedię zdrady męża Lokatorki (Katarzyna Lis-Woroniecka). Galeria bogata, przedstawiona z roznamiętnieniem.

Cóż jednak panie znaczyłyby bez mężczyzny? Wokół nich przecież plecie się cała intryga. Pan Dulski (Ireneusz Kaskiewicz) nie ma co prawda tu za wiele do powiedzenia, toteż i... nie prawie nie mówi. Jest, chodzi na spacer na Kopiec wokół stołu, podkłada cygara (to i córka też próbuje) wychodzi do kawiarni z coraz mniejszą wydzielaną przez żonę kwotą. Już, już wydaje się, że potrafi "zachować się" i rzucić krzesłem, ale i z tego rezygnuje.

Zbyszko (Tomasz Wachowicz) próbuje nawet buntować się na swój młodzieńczy sposób. Najpierw w nocnych kawiarniach chce zmienić styl życia Dulskich, potem pragnie łamać konwenanse i żenić się „na złość”. Nie daje sobie jednak rady ze swoją słabością z którą w sumie jest mu już dobrze. Na pocieszenie zostaje mu tylko dewiza: „Jak ja się teraz będę tajać?”

„Moralność pani Dulskiej” może nadal śmieszyć i kazać zastanawiać się nad naszą



Fot. ZEIGNIEW ŁAGODZKI

także rzeczywistością. Sądzę, że do obejrzenia tej sztuki specjalnie nikogo nie muszę namawiać.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

Państwowy TEATR LUDOWY w Nowej Hucie: „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” Gabrieli Zapolskiej. Reżyseria Włodzimierz Nurkowski, scenografia Anna Sekuła, muzyka Andrzej Zarzycki, ruch sceniczny Zofia Wielecówna, asystent reżysera Zdzisława Wilkówna.

Udział biorą: Jadwiga Lesiak, Ireneusz Kaskiewicz, Tomasz Wachowicz, Małgorzata Kochan, Agata Jakubik, Zdzisława Wilkówna, Katarzyna Lis-Woroniecka, Małgorzata Bielska, Wanda Swaryczewska. Premiera: czerwiec 1989 rok.

Oprócz bólu kręgosłupa, głowy, zmienionego głosu i zagrożenia głuchotą pozostał przemożny strach. Towarzyszy jej ciągle. Nasilił się niedawno, gdy w sąsiedztwie jakiś osobnik napastował kobietę. Widziała, jak się na nią rzucił, jak ją ciągnął w stronę pobliskich krzaków. Natychmiast podniosła alarm, zadzwoniła po milicję. Sąsiedzi znaleźli na trawniku pod blokiem buta napadniętej, ona sama leżała w zaroślach kilka metrów dalej. Dziewczyna była w szoku.

Zupełnie jak ona dwa lata wcześniej, gdy wracając od mieszkającej parę bloków dalej córki, przeżyła to samo. Był sierpniowy wieczór, rozległ się właśnie sygnał zakochanego dziennika. Odprowadzwszy wnuczkę, szła powoli do siebie. W osiedlu było pusto. Przyspieszyła kroku, chciała zdążyć na zaczynający się w telewizji film. On pojawił się nagle. Od razu poczuła, że nie ma wobec niej dobrych zamiarów. Młody, barczysty chłopak o czerwonej, „nalanej” twarzy. Coś mamrotał. Gdy stanął przed nią, nagle wycedził krótko, wykorzystując jej zaskoczenie: — Mam cię, łeb ci ukręczę i zabię. Przerażona, nie mogąc go wyminąć, zapytała: — O co chcesz zamordować? Zaczęła płakać, usłyszała wściekły, ochryply głos: — Ty wiesz! Widziała moment, jak się na nią rzucił. Zaciśnięte ramię i przedramię stalowym uściskiem na jej szyi, zupełnie ją zaskoczył. Tak ją trzymając, podniósł jej ciało do góry. Poczuła straszliwy ból. Zaczęła krzyczeć. Głośno. Do utraty tchu. Poczuła, jak jej wkłada całą dłoń do ust. Zaczęła się dusić. Potem zrobiło jej się ciemno w oczach, straciła przytomność.

Ocknęła się dopiero przy schodach na zaplecze apteki. Nie wie, jak się tam znalazła, od miejsca napadu — chodnika obok szkoły w os. Tysiąclecia — dzieliło ją kilkadziesiąt metrów. Dotarło do niej, że jej przesładowca nadal ją trzyma, zobaczyła głębokie zejście do magazynu. Przerażona tym, aby napastnik nie wrzucił jej na dół, zapała się butem o wystający murek. Chciała dalej krzyczeć. Nie mogła. Zobaczyła, że jest ciągnięta w stronę linii tramwajowej. Ból szyi, kręgosłupa, całego ciała był nie do zniesienia. Resztką świadomości skrzyżowała, że zaraz może znaleźć się na torach. Wtedy nadbiegli ludzie. W chwilę potem nadjechał radiowóz.

Nie do niej nie docierało. Gdy w kilkanaście minut potem funkcjonariusz zaciągnął przed jej oblicze młodego mężczyznę, nie miała wątpliwości, że to on. Kiwnęła tylko głową, nie potrafiła wydusić z siebie słowa. Usłyszała jedynie, jak ktoś komentował to zajście. Dotarło do niej, że napastnik już wcześniej awanturował się u fryzjera, chciał kogoś bić, chciał się gdzieś wyładować. Trafiło na nią. Pech? Może, miała podobną niebieską garsonkę jak jedna z fryzjerek. Wsparta na ramieniu jednego z milicjantów wsiadła do samochodu.

Straciła głos blisko na pół roku. Była oprowadzana przez okropny lek. I na dodatek ten ból. W dokumentach lekarskich czytamy: „...jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, badań i analizy materiałów w aktach sprawy powódka, kobieta 52-letnia, doznała w wyniku zajścia w

dnia 3 sierpnia 1987 roku stłuczenia okolicy szyi i karku z okresowym uszkodzeniem głosu i pogłębieniem się niestabilności kręgosłupa szyjnego, a ponadto stłuczenia lewego ramienia i otarcia naskórka na nogę”. Na tę dość pobieżną opinię z ZAKŁADU MEDYCyny SĄDOWEJ nieco inaczej patrzy lekarze, którzy bezpośrednio po napadzie zajmowali się poszkodowaną.

Wyrok w obliczu prawa nie zapadł. Oskarżony o spowodowanie u powódki uszkodzenia ciała i rozstrój zdrowia (w rozumieniu art. 156 par. 1 kodeksu karnego) jest na wolności, a cała sprawa przeciwko niemu została... umorzona! Okazało się nawet, że kosztami postępowania obciążono Skarb Państwa. To zabolalo pokrzywdzoną najbardziej. Zadaje sobie dzisiaj pytanie: — Jak to jest, inny, również pijany, okradł samochód, kogoś pępnął i siedzi za kratkami. A on nie? I nie jest nikomu nie winien?!

Postanowienie Sądu Rejonowego dla naszej dzielnicy jest jasne. Tak jak artykuł kodeksu karnego stanowiący podstawę umorzenia postę-

Czy dzielnica dziel

CZY OBECNE ZMIANY POLITYCZNO-SPOŁECZNE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Jest źle, sami milicjanci przyznają, że wzrasta ciąża liczba przestępstw, a co najważniejsze spraw niewykrytych. Okazuje się, czego przez minione lata nie dostrzegano, że nasza „władza” będąca według społecznych skrajnych zbrojnym ramieniem partii, a nie narodu, jest jednocześnie służbą niedoinwestowaną i to bynajmniej nie politycznie.

Refleksje przed Świętem Milicjanta (7.X) silną rzeczą nie mogą być optymistyczne, a asumpt do nich nie dają weale statystyki, ale spotkania dzielnicowych, jakie odbyły się w zeszłym tygodniu w nowohuckich osiedlach. Uczestniczący w nich przedstawiciele samorządu terytorialnego i administracji, zgłaszający na nich swoje wątpliwości i zastrzeżenia, mieli sporo racji, co zresztą przyznali sami zainteresowani.

Milicji, czy już niedługo być może policji, nikt nie kochał. Nigdy. To można potraktować jako pewnik, chociaż, jak twierdzą starsi, zdarzały się wyjątki, nawet w Nowej Hucie. Ongiś w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy dzielnicę zamieszkiwały osoby z różnych stron kraju — milicjant w szarym mundurze był kimś. Z tych lat pochodzi przecież określenie „panie władzo”. Dzielnicowy był wtedy swoistym telefonem zaufania, psychologiem, a jak trzeba niania do dzieci. Znał wszystkich w swoim rejonie, podobnie jak oni jego, najczęściej był on mieszkańcem osiedla, którym się opiekował, a i pracy papierkowej miał o wiele mniej. Teraz dzielnicowy to młody plutonowy czy sierżant, mieszkający kilkanaście kilometrów od miejsca pracy i to najczęściej w hotelu pracowniczym. To funkcjonariusz, który mając pod opieką 4—5 tysięcy ludzi (czyli de facto małe miasteczko), robi wszystko. Jak głosi anegdota, gdy człowiek zajmuje się wieloma rzeczami naraz, robi je jednakowo źle. Nie inaczej jest nieraz z milicjantem, który zajmuje się kradzieżami samochodów, włamaniami do piwnic, bójkami, sprawami sądowymi, a ma jeszcze sporządzać opasłe pisemne raporty, wystąpić do komornika czy terenowej komisji przeciwdziałania alkoholizmowi. Czy może być w pełni usatysfakcjonowany z wyników swej pracy? Na pewno nie, podobnie zresztą jak sami mieszkańcy.

Są dwie szkoły: jedna twierdzi, że częsty widok umundurowanych patroli odstrasza potencjalnych przestępców od popełniania czynów niezgodnych z prawem. Inna jest za detektywami w trampkach, którzy wtapiając się w społeczność, wyławiają z niej element patologiczny. U nas obie szkoły nie przyjęły się i to nie z powodu braku mundurów

czy tramppek, ale wykwalifikowanych i doświadczonych ludzi, których nie ma. Według przepisów jeden dzielnicowy odpowiada do której należy pierwszy kłopot z lokatorem, przypadkiem, mieszkańcem. I z reguły tak jest. Coż, albo mamy niesforne społeczeństwo, albo milicji się do tego nie chce.

— Dzielnicowi to z reguły kwalifikowani funkcjonariusze. Wskazuje DUSW mjr ANTONI... no jest pewne — jest ich za mało, niestety, duży, wzrost przestępczości na terenie, kilka nie naprawiających, w zeszłym roku w ciągu pół roku włamań samochodowych, było 9 rozbójów, obecnie z kilkudziesięciu spraw, bardzo źle jest gównym. Ośmiem miesięcy w takich przypadkach i 5 zabitych, 198 i 11 osób. Warto zaokrąglić średni wzrost, ci, wiedzieć, że o ile rozbój, proc., o tyle przestępstwa 60 proc.

Przyznacie państwo, że im swe odbicie w rzeczywistości (laski zajęte przez lumpów, ków, straszące nowohuckie gangi grasujące na parkingach, może być całodobowym anioły z wspomnianych powodów, czają zasięg swojej służby, doczne patrole piesze złożone funkcjonariuszy i jest jeszcze bote ostatnio ZOMO, który Złota Jesień. I co z tego? Cz nich oznacza, że pobliski rejon, a młodzi ludzie odbywają służbę kwapią się do po. Nic z tych rzeczy. Niestety, zmiany struktury ZOMO (ba, oznacza. Hotele, pewnie n mieszkańców (i może niektór staną hotelami ZOMO, a n byłoby wyjściem najlepszym ta.

Zubożenie społeczeństwa p czynników patologicznych w dziennym jest faktem. F trudem, nie ciesząc się n. Do tego dochodzą pro kosztom tej służby. I o ile

DWA OBLCZA SPRAWIEDLIW

powołania przeciwko sprawcy napadu. Wstępny zarzut, z jakiego go zwolniono, mówi, że „kto powoduje inne niż w art. 155 kk (pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy czy zdolności płodzenia lub trwałe kalectwo — przyp. autora) uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia człowieka, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”. Ten z artykułów, na podstawie którego nie stwierdzono u niego winy (25 par. 1), zakłada, iż miał on „tempore criminis” (w chwili popełnienia czynu) zniesioną zdolność rozpoznania znaczenia swego czynu i kierowania swoim postępowaniem, z uwagi na wystąpienie w tym

że alkohol nie jest okoli nak z jednym wyjątkiem logicznym upojeniem, kt np. wypicia kieliszka w

Ostatnia wizyta posłoga nie była mila z ośrodka podca ZUS za świadczenia. „Pra 69 proc., lewe 80 proc. uszkodzenie nerwu słuchowego kolejna wizyta u ne rehabilitacyjnej. Idzie po

NAPAD NA KOSZT PAŃST

czasie patologicznego upojenia alkoholem. Stwierdzono, że duszący powódkę był najnormalniej w chwili napadu nie poczytalny.

Teraz po dwóch latach od tych wydarzeń trudno osądzać winnego tego zajścia. Biegły sądowy, których decyzja zaważyła w dużym stopniu na orzeczeniu sądu i poczuciu krzywdy u poszkodowanej, stwierdzili fakt, mamy nadzieję, zgodnie ze swoją wiedzą i poczuciem sprawiedliwości. Ustalenie dzisiaj pewnych ocen i sądów rzucających światło na to zdarzenie jest kwestią trudną. Prowadzący z ramienia DUSW dochodzenie inspektor Jerzy Caruk z Wydziału Dochodzeniowego dowiaduje się ode mnie, że sprawa ta przybrała dla napadniętej tak niekorzystny obrót. Napastnik jest na wolności, również poważne kłopoty są z uzyskaniem od niego odszkodowania. Inspektor twierdzi, że sprawa nie zrobił na nim złego wrażenia (młody mężczyzna wówczas 27-letni, taksówkarz, nie karany). Wątpliwości pokrzywdzonej, a przy tym moich, nie rozwiewa wizyta w prokuraturze. Słysze,

bok. Niesie plik zaświadczeń, rozprawą rewizyjną. Wszak może jeszcze w już ponad dwa lata.

Sąd Wojewódzki Wydział powódki: „Zaskarżenie... przep. aut. przez zamknięcie rozprawy wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia powódki przed niego (...), bezzasadne po akt (...) oraz dowolną oc go w sprawie materiał tycznej analizy, powoła Krakowie za podstawę n wyjaśnienia odmiennych powódkę lekarzy i bezzwadzenia dowodu z opin tów. (...) W oparciu o p o zmianę oskarżonego na rzecz powódki kwot odsetkami od dnia 22 k. Kiedy w sądzie po

dzielnicowymi stoi?

NO-SPOŁECZNE POMOGĄ MILICJANTOM W PRACY?

ale wykwalifikowanych, odpowiednich, których można by w to ubrać. Jeden dzielnicowy, czyli osoba, z pierwszą służbą porządkową, przypadać winien na 3,5 tys. I z reguły tak jest, z tym że efekty. Cóż, albo przepis jest zły, albo nie społeczność, albo ludzie pracują do tego nie nadają.

W tym z reguły młodzi, ale wysoko funkcjonariusze — stwierdza zastępca nr ANTONI KOWALCZYK — jest ich za mało. Do tego duży, średnio 40-procentowy opóźnienia na terenie dzielnic. Oto paważających optymizmem liczb: w ciągu półrocza popełniono 350 przestępstw, w tym 721 (!), rok temu było 5 zabitych, w tym odpowiednio. Warto zatem, patrząc na liczbę przestępstw, odpowiednio przestępczość, o ile rozbój wzrosł tylko o 20 przestępstw przeciwko mieniu aż o

państwo, że informacja ta znajduje w rzeczywistości, w obrazie ulicy przez lumpów i rencistów-alkoholików nowohuckie lokale, młodzieżowe (na parkingach). Dzielnicowy nie dobowym aniołem stróżem, radiowo-nych powodów paliwowych ograniczają służby, są jeszcze niezbyt widać piesze złożone z niedoświadczonych i jest jeszcze nie kochane i bezroz- ZOMO, których hotele stoją w os. co z tego? Czy obecność tych ostatnich pobliski rejon należy do bezpiecz- ludzi odbywających w tych oddzia- wapią się do podjęcia pracy w DUSW? czy. Niestety, także ostatnia decyzja ZOMO (bardzo poźna) nie nie tele pewnie nadal wbrew planom (i może niektórych milicjantów) pozost- ZOMO, a nie dzielnicowych, co em najlepszym dla dzielnic i mias-

bezpieczeństwa powodujące nasilanie się tologicznych w naszym życiu co- st faktem. Funkcjonariusz jest in- iezącym się prestiżem ani zaufa- dochodzą proponowane oszczędności służby. I o ile można się z tym zgo-

dzię, jeżeli chodzi o SB czy ZOMO, o tyle nie można, myśląc o dzielnicowych wydziałach dochodzeniowych czy kryminalnych. Od tych ludzi zależy przecież nasze bezpieczeństwo. Zagrożone dodajmy. Szczególnie, gdy chodzi o niektóre osiedla, takie jak: Kazimierzowski, Tysiąclecia, Bohaterów Września, Piastów, Strusia czy Stalowa. W zeszłym półroczu stwierdzono w dzielnicach aż 2241 przestępstw, a liczby te nie są przecież wcale pewne, bo brak kadrowo-paliwowo-sprzętowe powodują, że blisko 40 proc. zgłaszanych interwencji nie jest załatwianych.

Czy obecne zmiany polityczno-społeczne pomogą milicjantom w ich pracy? Trudno teraz cokolwiek prorokować, szczególnie gdy wszędzie — szukamy oszczędności. Odchodząc od lukrowanych laurów, nomenklatury, które z różnych okazji (także „Dnia MO i SB”) można było tu i ówdzie wyczytać, warto jednak wspomnieć i upomnieć się w imieniu mieszkańców u władz dzielnic i miasta o kilka spraw. O kadrowym wzmocnieniu mówiliśmy, podobnie jak o zbliżeniu funkcjonariuszy do społeczeństwa czy o brakach sprzętowych, pozostały kwestie lokalowe. DUSW to jedno, podległe mu komisariaty — to drugie. A tych brakuje. Plany budowy takiego obiektu w os. Bohaterów Września pozostaną pewnie jeszcze długo na papierze, warto jednak aktywniej niż dotychczas zająć się sprawą jednostki z os. Góralski 5. Adres ten jest wielu osobom znany — to miejsce zamieszkania specyficznych lokatorów. Jak wynika z uchwały DRN i opinii komisji radnych 24 z ponad 100 niepełnowartościowych garsonier tam znajdujących się ma być przeznaczona na komisariat. I co, na razie cała sprawa utknęła w martwym punkcie. Wiadomo — brak lokali mieszkalnych jest katastrofą, gdzie tych ludzi przesiedlić? Argumenty „za” to, oczywiście, polepszenie komfortu psychicznego okolicznych mieszkańców, rozdzielanie mieszkających się w jednym budynku dwóch komisariatów (4 i 8 w os. Złota Jesień) oraz polepszenie warunków pracy wydziału dochodzeniowego. Plusów tej lokalizacji jest nader sporo, do sprawy tej trzeba wrócić.

I ta w miarę optymistyczna informacja zakończy te rozważania, wierząc, że Polak potrafi. Aby wszystkich o tym przekonać, informacja z ostatnich dni: radiowóz na jednej z nowohuckich ulic zatrzymał pijanego kierowcę, w którego krwi stwierdzono ni mniej, ni więcej, tylko 4,8 promila alkoholu. Wypil zatem, zanim zasiadł „za kółkiem”, ponad pół litra wódki! Komentarz jest chyba zbędny...

Marek DEBICKI

WIEDLIWOŚCI

nie jest okolicznością łagodzącą, jedynym wyjątkiem, właśnie z owym pato- upojeniem, które może być wynikiem kieliszka wódki i zażycia lekarstw.

nia wizyta poszkodowanej u laryngologa nie była miła. Szczególnie po wyjściu z gabinetu podczas lektury wydawnego dla adwocata. „Prawe ucho — utrata słuchu lewe 80 proc., stwierdzono poważne uszkodzenie nerwu słuchowego”. Czekają jeszcze wizyta u neurologa oraz w poradni psychicznej. Idzie powoli, patrząc lekko w

WYSTWA

eplik zaświadczeń, przydadzą się przed rewizyjną o odszkodowanie, może jeszcze wygrać, mimo że minęły dwa lata.

Wojewódzki Wydział III Rewizyjny. Rewizja: „Zaskarżony wyrokowi (o odszkodowaniu) — przyp. autora) obrazę popełnioną w toku postępowania przed dostatecznym ustaleniem okoliczności dotyczących stanu powódki przed pobiciem przez pozwą- bezzasadnie pominięcie dowodu z tych oraz dowodów ocenę dotychczas zebranych materiałów przez przyjęcie bezkrytycznej, powołanej opinii ZMS AM w za podstawę rozstrzygnięcia bez próby zalegających stanowisk leczących lekarzy i bezzasadną odmowę przeprowadzenia opinii innego zespołu eksper- W oparciu o powyższe podstawy wnosię zaskarżonego wyroku przez zasądzenie powódki kwoty 1 072 150 zł z 55 proc. od dnia 22 kwietnia 1989 roku.”

w sądzie podczas rozprawy karnej

Marek DEBICKI

W Wilnie i Kownie wydzielono ostatnio tereny, na których staną nowe kościoły w tych miastach. Znajdą się one w nowych osiedlach i w powojennej historii republiki są to pierwsze tego typu decyzje. Wileńskie i kowieńskie gazety miejskie opublikowały materiały poświęcone budowie nowych świątyń.

Korespondent „Wieczernych Nowosti” przebywał w kurii Archidiecezji Wileńskiej i interesował się tym, jak zamierza się budować nowe kościoły i jaki on będzie.

— W kurii spotkałem się z jej notariuszem, proboszczem powiatu zarejestrowanej parafii błogosławionego Jurgisa Matulajtis — pisze dziennikarz. — Proboszcz Miedardas Ciepionis, kiedy dowiedział się, że interesuje się budową nowego kościoła, pokazał mi niewielkie pudełeczko z kawałkiem białego kamienia. To kamień węgielny pod nowy kościół wyjaśnił. Został on wzięty z grobu apostoła Świętego Piotra i 18 stycznia 1989 roku poświęcił go Ojciec Święty Jan Paweł II. Ten kamień węgielny jest symbolem odrodzenia bezpośrednich związków kościoła na Litwie ze Stolicą Apostolską. Przed rozpoczęciem budowy każdego kościoła najpierw święci się kamień węgielny.

— W okresie władzy radzieckiej na Litwie po raz pierwszy mówi się o budowie nowego kościoła. Proszę

zyczenie, aby tron w Wilnie zajął biskup-Litwin. Wtedy oczy wszystkich zwróciły się na Jurgisa Matulajtis, który w tym czasie mieszkał w Polsce. Uważano, że jest on najgodniejszy tego zaszczytu i że to właśnie on położy najlepiej bronić interesów katolików i ludzi innych wyznań. Stolec wileńskiego biskupa zajął on 8 grudnia 1916 roku i do 1925 roku kierował wileńskim arcybiskupstwem. W 1987 roku, w czasie obchodów 600-lecia Chrztu Litwy, w Rzymie Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił o zaliczeniu Jurgisa Matulajtis w poczet świętych. Uważamy, że zasługuje on na uwiecznienie.

★

„Otworzył się widok: w Połelskim Rejonowym Komitecie Wykonawczym w Kownie przy jednym stole siedzieli kierownicy rejonu, biskup Jozas Priekszas, proboszcz parafii Świętego Jozapasa, kilku księży oraz przedstawiciele wspólnot religijnych” — pisała gazeta „KOWENSKA PRAWDA”. „Zebrani przy jednym stole, dyskutowali nad niezwykle dla tego rejonu problemem — budową kościoła w nowym osiedlu mieszkaniowym Szilajniaj. Jeszcze całkiem niedawno takie spotkanie wzbudzić mogło szok, a co najmniej wielkie zdziwienie”.

Już niedługo w nowym osiedlu mieszkaniowym Szilajniaj będzie mieszkało sto tysięcy osób. Wśród

POKUTA ZA STALINOWSKI ATEIZM?

opowiedzieć od czego rozpoczęła się ta historia i jak zamierzacie rozwiązywać problemy związane z budową?

— Ponad rok temu, 29 kwietnia 1988 roku, wierni zwrócili się do Rady Najwyższej ZSRR i do Rady do spraw Religii z prośbą o zezwolenie na budowę kościoła na nowym osiedlu. Taką samą prośbę skierowano również do Wileńskiego Komitetu Wykonawczego. Po tym, jeśli można tak powiedzieć, karuzela zaczęła się kręcić bardzo szybko, chociaż można było odczuć wpływ czasów przestoju. Uwzględniając prośbę wierzących, zarejestrowano nową parafię i zezwolono jej na budowę świątyni. Wspólnie ze Związkiem Architektów Litewskiej SRR ogłosiliśmy konkurs na najlepszy projekt nowego kościoła. Świątynia o współczesnym wystroju będzie miała powierzchnię półtora tysiąca metrów kwadratowych. Znajdzie się w niej specjalna kaplica do odprawiania obrzędów pogrzebowych, pomieszczenia administracyjne itp. Cały obiekt zbudowany zostanie ze składek wiernych. Świątynia stanie w pobliżu ruchliwej magistrali — prospektu Kosmonautów, w miejscu jej skrzyżowania z nowo projektowaną ulicą Ozo. Jest to wysmienita lokalizacja, chociaż do pełni szczęścia brakuje nam tego, aby znalazła się jeszcze bliżej osiedla Pażilajniaj, ponieważ miasto będzie się rozbudowywało właśnie w tym kierunku. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości przy projektowaniu nowych osiedli mieszkaniowych Instytut Projektowania Budownictwa Miejskiego będzie wydzieliał działki na budowę nowych kościołów.

— Nie mamy żadnego doświadczenia w budowie nowych kościołów. Jak on będzie wyglądał? Czy zbuduje się go, korzystając z doświadczeń innych krajów, czy też będzie on w stylu współczesnej architektury litewskiej?

— Ponieważ kościół jest nowym obiektem, powinien być zbudowany przede wszystkim w nowoczesnym stylu. Chcielibyśmy, aby to był styl litewski, zagraniczne wzory bowiem mogą niezbyt pasować do naszej architektury. Oczywiście, nowy styl musi uwzględniać jedno: już z daleka powinno być widać, że jest to kościół, a nie jakiś budynek.

— Dlaczego nowy kościół będzie pod wezwaniem Błogosławionego Jurgisa Matulajtis?

— Kiedy powstała republika litewska, Rada Litewska wyraziła

nich wielu starszych, głęboko wierzących ludzi. Do najbliższego kościoła bardzo daleko, a w dodatku jest mały i wymaga gruntownego remontu. Kierownictwo rejonu zwróciło się do miejscowej wspólnoty religijnej: — Pomyślny wspólnie, co robić, aby zaspokoić potrzeby wierzących. Może trzeba zbudować nowy kościół? Po tej propozycji przy jednym stole usiedli przedstawiciele władzy, duchowieństwa, projektanci.

Zmieniają się czasy, zmienia się również stosunek między Radami a Kościołem oraz podejście do wierzących, chociaż obowiązują te same prawa i ta sama konstytucja. Co się więc zmieniło? Wydaje mi się, że sami ludzie. Teraz zaczęli myśleć i działać otwarcie i jawnie.

W różny sposób można traktować postępowanie miejskich i rejonowych władz — nawet tak, że jest to swego rodzaju pokuta za czasy wojującego stalinowskiego ateizmu, kiedy to świątynie przekształcano w magazyny, zakłady itp. Obecnie w Kownie coraz głośniejsze rozlega się dyskusja o zwróceniu wiernym kościoła Priskielimo, który przed II wojną światową zbudowany został ze składek wierzących i powinien im służyć.

W „Kowieńskiej Prawdzie” książkę Gintautas Kabaszynskas pisał: „Na tę świątynię patrzymy nie tylko jak na dom modlitwy, ale również jak na dzieło litewskiej sztuki narodowej... W sierpniu ubiegłego roku powstała grupa inicjatywna składająca się z ludzi różnych zawodów, której celem jest odnowienie tej narodowej świątyni...”

— Kościół z całą pewnością zwróciły wiernym — powiedział dyrektor generalny zjednoczenia „Banga”, obecnego gospodarza świątyni Ljaonas Jan-kauskas. — Zwróciliśmy się już do Miejskiego Komitetu Wykonawczego i chcemy jak najszybciej zwolnić pomieszczenia, które niesprawiedliwie odebrano wierzącym.

— Wcześniej podobne sprawy i problemy były niemożliwe — powiedział biskup Jozas Priekszas. — Teraz, kiedy czuje się nowe wiatry, polepszają się stosunki międzyludzkie. Lepiej układają się współpraca państwa z Kościołem. Bardzo nas to cieszy i wspólnymi wysiłkami będziemy się starali osiągnąć jedność i solidarność, które doprowadzą nas do duchowego i narodowego odrodzenia.

(Agencja Prasowa Nowosti)

Wzrasta zagrożenie narkotykami!

Zanim sięgniesz po strzykawkę...

ODKAD zlikwidowany został Ośrodek Leczenia Narkomanów w Pleszowie, nie istnieje w Krakowie i całym województwie ani jedna placówka tego typu. Próba założenia w Nowej Hucie bazy leczenia ludzi uzależnionych od morfiny, opium czy amfetaminy i jednocześnie chorych na AIDS spowodowały jedynie wypowiedzenie przez cały personel pracy. Obecnie jedynym miejscem na terenie dzielnicy, gdzie mogą się zgłaszać narkomani, jest punkt konsultacyjny TOWARZYSTWA ZAPOBIEGANIA NARKOMANII, który po wakacjach wznowia działalność w odremontowanych pomieszczeniach w os. Teatralnym 8. Jest to oprócz Poradni Leczenia Uzależnień przy ul. Skarbowej i punktu „Monaru” przy ul. Słowiańskiej jedynym miejscem, gdzie ktoś na tych ludzi czeka. W zbyt wielu instytucjach są oni nadal intruzami.

A dane ogólnopolskie są alarmujące. W roku minionym według badań i informacji MO w kraju było ponad 16 tys. narkomanów. Jest to lic-

ba mająca tendencję wzrostową. Coraz więcej w tej grupie 12-, 14-latków sięgających po strzykawkę i „kompot”, coraz więcej 10-latków wchających butapren i inne kleje. A jednocześnie nadal nie ma kto się nimi wszystkimi zająć, ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii okazała się „papierowym lwem”, w samym Krakowie nie ma oddziału detoksykacyjnego, w Nowej Hucie mieszka blisko 70 zdeklarowanych narkomanów. Co dalej?

Punkt konsultacyjny TZN w os. Teatralnym jest jaskółką, która wiosną nie czyni. Jest miejscem, gdzie zgłaszać się mogą ludzie zagrożeni, uczniowie, rodzice, wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z tym problemem. Mimo nie najlepszej sytuacji związanej z leczeniem uzależnionych nie są całkiem bezradni. TZN posiada własne ośrodki leczenia, wykaz placówek służby zdrowia dokonujących detoksykacji, ludzie skupieni w tej organizacji prowadzą też szeroko zakrojoną profilaktykę, działalność popularyzatorską wśród uczniów, nauczycieli i rodziców. Jak twierdzą w TZN szczególnie teraz liczą na nauczycieli, według ich badań szkolny stres to w wielu przypadkach przyczyną sięgnięcia po narkotyk.

Przypominamy: dyżury TZN (os. Teatralne 8) odbywają się w każdy wtorek i czwartek w godz. 16-19, tel. 44-19-02, 44-50-78.

(md)

PROPONUJEMY

CIAG DALSZY ZE STR. 9
„Moralność pani Dulskiej”, 9 bm. teatr nieczynny, od 10 do 12 bm. godz. 17.00 „Baśń o rycerzu Gotfrydzie”, 11 i 12 bm. godz. 19.30 (Scena NURT)
„Teatrzyk Zielona Gęś”.

NOWOHUCKI „EMPIK” zaprasza na wystawę malarstwa i rysunku Joanny Rejdak. Ekspozycja czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 10-20, a w soboty w godz. 10-18.

DKF „ZGAGA” proponuje 9 bm. o godz. 17 i 19.30 film pt. „Stan wewnętrzny” w reż. K. Tchórzewskiego.

KLUB „KUZNIA” (os. Złotego Wieku) zaprasza 10 bm. (wtorek).

Godz. 18 na otwarcie wystawy dokumentującej rzeczywistość polską lat 1980-89 pn. „Czas próby” z udziałem autorów prezentowanych dokumentów: St. Markowskiego, A. Stawiarskiego, P. Grawicza i K. Kramarza i L. Lubaszkowej (komisarzem wystawy). Otwarcie wystawy poprzedzi kiermasz sztuki niezależnej (początek godz. 17).

„Dni Lipska” w Krakowie

OD LAT Kraków utrzymuje partnerskie kontakty z Lipskiem, najbardziej widoczne w kulturze. Tak będzie i tym razem od 9-14 bm. Na inaugurację przygotowano w Muzeum Historii Fotografii (Rynek Gł. 7) wystawę fotograficzną pt. „Miasto”. Uroczyste otwarcie 9 bm. o godz. 13. Tego samego dnia o godz. 17 „wystartuje” z Domu Filatelii przy ul. Floriańskiej 11 wystawa znaczków ze zbiorów polskich i niemieckich. Poczta Polska przygotowała specjalny stempl z tej okazji, dostępny 9 bm. na Poczcie Głównej. Wśród wielu bardzo atrakcyjnych koncertów (szczególnie na plakatach) będą także imprezy w Nowej Hucie. 12 bm. o godz. 18 NCK zaprasza na wieczór arii i pieśni kompozytorów niemieckich, a dzień wcześniej 11 bm. o godz. 18 odbędzie się na estradzie przed ZDK „Budosta” w os. Złota Jesień 13 koncert rockowej grupy Amor und Die Kids.

(JK)

„Konkurs dla wytrawnych znawców samochodów” nie okazał się trudny...

To były... syreny!

OKAZUJE się, że nie doceniliśmy naszych Czytelników, szczególnie tych, interesujących się motoryzacją. Na ogłoszony 15 września br. „KONKURS DLA WYTRAWNYCH ZNAWCÓW SAMOCHODÓW”, polegający na odgadnięciu, jakich marek pojazdy znajdują się na

zdjęciach, przyszło blisko 30 odpowiedzi, z których wszystkie były poprawne. Tym, którzy jednak nie potrafili sobie poradzić z zadaniem, informujemy, że były to... syreny — modele prototypowe skonstruowane w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warsza-

wie. Pierwsze ze zdjęć (publikujemy je ponownie) przedstawia „syrenę 110”, której projekt opracowano w Biurze Konstrukcyjnym — Doświadczalnym FSO w latach 1964/65 (wzorowano się na francuskim renaulcie), na drugim widniał wspaniały jak na tamte czasy prototyp „Syreny Sport”, skonstruowanej cztery lata wcześniej (pracami kierował inż. Stanisław Łukaszewicz).

Jakże można dziś żałować, że przynajmniej jeden z tych samochodów nie wszedł do seryjnej produkcji, a wypuszczało się na rynek tak prymitywne auta, jak „Syrena 101, 102, 103 czy 104”...

W wyniku losowania nagrodę — estetyczną LAMPĘ ufundowaną przez Spółdzielnię Metalowo-Budowlaną „Budmet” w os. Wandy (jeszcze raz dziękujemy prezesowi Bohdanowi Garusowi oraz rzemieślnikom mgr. inż. Włodzimierzowi Erenhaltowi i mgr. inż. Aleksandrowi Michalskiemu) otrzymuje Zenon GRZESŁO, zam. os. Bohaterów Września 54/7, a dodatkowo KALENDARZE ŚCIENNE na rok 1990: Ryszard Gorzkowski, os. XX-lecia PRL 20/63; Czesław Gawryłowski, os. Kalinowe 23/39; Tomasz Krankowski, os. Na Stoku 39/25; Adam Skrzynecki, zam. Nysa, ul. Królowej Jadwigi 32/6 i Lidia Zawadzka, os. Oświecenia 22/5.

Wszystkim szczęśliwcom, a także pozostałym uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy i informujemy, że nagrody można odbierać już w poniedziałek, 9 bm. w godz. 9-15 w redakcji.

(mm)

OGŁOSZENIA

Rozgłośnia Radiowa KM HIL zatrudni

na korzystnych warunkach pracy i płacy:

Δ realizatora dźwięku

Wymagane wykształcenie średnie techniczne (elektroniczne lub kierunki pokrewne), ogólna orientacja w zagadnieniach obsługi sprzętu audiowizualnego i w dziedzinie muzyki.

Szczegółowych informacji udziela Ośrodek Informacji i Edukacji Społecznej KM HIL, tel. 44-46-66, 44-95-00 wewn. 42-17 lub 44-60 (w rozgłosni). Istnieje możliwość przyuczenia do zawodu na kursach specjalistycznych.

OKAZJA!
TYLKO U NAS!

UNIwersytet
ROBOTNICZY
ZSMP KM HIL

przyjmuje zapisy

na **KURSY**
(2,5-miesięczne):

dla wyjeżdżających za granicę
● języka angielskiego metoda video

● języka niemieckiego metoda video
ponadto:
● kroju i szycia
● tańca towarzyskiego I, II, III st.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat **UR ZSMP KM HIL**, os. Młodości 1, pok. 31 w godz. 9-16, tel. 44-38-90, hut. 20-40.

NOWO OTWARTY

Specjalistyczny Zakład Fotografii Barwnej

(os. Młodości 8, wejście obok „Baltony”)

zaprasza klientów

Wykonujemy usługi w procesach

C-41 E-6 EP-2

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie z 6. 04. 1988 r. sygn. akt. II K 1125 /87/ N Stanisław Gil urodz. 15. 01. 1968 r. w Krakowie, syn Jana i Marii z d. Fajak został skazany na karę łączną 1 roku pozbawienia wolności i 50 000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia oraz wyrównanie szkody przez wpłacenie na rzecz Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” kwoty 11 485 zł z 8 proc. odsetkami od 13. 10. 1987 r., za to że: w dniu 12. 08. 1987 r. w Krakowie-Nowej Hucie dokonał w sposób szczególnie zuchwały kradzieży dwóch butelek wódki wartości ok 2. 000 zł na szkodę pokrzywdzonego P. A., oraz za to, że: w dniu 13. 10. 1987 r. w Krakowie-Nowej Hucie wybił dwie szyby wartości 11. 485 zł w blokach mieszkalnych Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”, tj. za czyn z art. 208 kk i 212 § 1 kk.

Jarosław Kłosiński, urodz. 2 czerwca 1968 r. w Krakowie, syn Tadeusza i Teresy z d. Niedziela, zam. Kraków os. Strusia 6/299 — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z dnia 13. XI. 1987 r., sygn. akt. II K 993/87/N za to, że w dniu 5 listopada 1987 r. w Krakowie — Nowej Hucie włamał się przez wybite szyby do kilku przyczep kempingowych, stanowiących własność różnych prywatnych osób i zabrał stamtąd w celu przywłaszczenia rozmaite przedmioty — tj. za przest. z art. 208 kk na karę 1 (jednego) roku i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności, i 60.000 złotych grzywny.

Władysław Kaluża, ur. 3.02. 1926 r. w Sudole woj. kieleckiej syn Władysława i Marianny z d. Mardyło, został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z dnia 14.03. 1987 r. sygn. akt II K 242/87/N na karę grzywny w kwocie 70.000 zł z orzeczeniem przepadku dowodów rzeczowych i zasądzeniem kosztów i opłat, za to, że 13.03. 1987 r. w Nowej Hucie nie posiadając wymaganego zezwolenia, sprzedał 1 butelkę wódki po cenie wyższej od obowiązującej, tj. o przestępstwo z art. 43 pkt. 1 ustawy z dnia 26.10. 1982 r.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie z dnia 13.04. 1987 r. sygn. akt II K 1130/85/N, Andrzej Broś, urodz. 22.05.

1959 r. w Krakowie syn Tadeusza i Zofii z d. Oraczewska został skazany na karę 1 roku i 4 miesięcy pozbawienia wolności, 120 000 zł grzywny; Andrzej Inglot urodz. 12.02. 1964 r. w Dynowie, syn Mariana i Danuty z d. Wydra, został skazany na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 160 000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia na rzecz Skarbu Państwa; Bogdan Inglot, urodz. 14.09. 1965 r. w Dynowie, syn Mariana i Danuty z d. Wydra został skazany na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 160 000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia na rzecz Skarbu Państwa; Zdzisław Wydra, urodz. 30.05. 1941 r. w Jaskówce, syn Andrzeja i Stanisławy z d. Twardak został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności, 150 000 zł grzywny i częściową konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa; Adam Skalski, urodz. 17.12. 1964 r. w Krakowie, syn Juliana i Romany z d. Kędra został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności, 150 000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia na rzecz Skarbu Państwa; Marian Mars, urodz. 24.03. 1950 r. w Krakowie, syn Stanisława i Emilii z d. Kasprzycka został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności, 120 000 zł grzywny, przy czym na mocy art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 17.07. 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw skazanemu darowano karę pozbawienia wolności.

Andrzej Inglot, Bogdan Inglot, Zdzisław Wydra, Adam Skalski za to że: w dniu 10.09. 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie zagarnęli z nieustalonego wagonu kolejowego 2900 kg drutu zbrojeniowego wartości 128 905 zł na szkodę Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie to jest za przestępstwo z art. 9 ust. 2 ustawy z dnia 10.05.1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej. Andrzej Broś i Marian Mars za to, że w dniu 11.09. 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie po- mogli w zbyciu 1000 kg drutu zbrojeniowego wartości 44 450 zł wiedząc, iż został on uzyskany za pomocą czynu zabronionego, to jest za przestępstwo z art. 215 § 1 kk. Nadto Andrzej Broś za to, że w dniu 10.09. 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie zabrał w celu krótkotrwałego użycia drewnianą stojącą własność Sekcji Drogo- wej Stacji PKP Kraków — Nowa Huta, to jest za przestępstwo z art. 214 § 1 kk. Andrzej Inglot za to, że w dniu 21.07. 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie usiłował dokonać kradzieży 2 butli azotowych wartości 20 000 zł na szkodę Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, to jest za przestępstwo z art. 111 kk, w zw. z art. 199 § 1 kk. Bogdan Inglot za to, że w lutym 1984 r. w Krakowie — Nowej Hucie dokonał włamania poprzez urwanie skobla w drzwiach piwnicy i zabrał w celu przywłaszczenia rower wartości 5000 zł na szkodę J.S., to jest za przestępstwo z art. 208 kk.



PIĄTEK 6 X
PROGRAM I
16.20 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Nad kaszubskim morzem — mój czas osobny” — film dok.
18.15 „Od A do Z” — program publicystyczny
18.45 „Weekend w jedynce”
19.00 Dobranoc „Kret i guma do żucia”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Akademia filmowa „2001 odyseja kosmiczna” — film prod. angielskiej
22.25 „7 dni — kraj”
22.55 „Otwarte studio”
23.55 Echa dnia
0.10 „Otwarte studio” (ciąg dalszy)

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 Piosenki Jonasza Kofty
19.30 „Dookoła świata” — „Na południu Afryki”
20.00 Wieczór z „Dziwiątką” — krakowski magazyn kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.25 Filmy Paula Coxa „Kaktus” — film produkcji australijskiej
23.55 Komentarz dnia

SOBOTA 7 X
PROGRAM I
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.40 Program dnia
8.45 „Piłkarska kadra — kask”
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film produkcji angielskiej z serii: „Postrach miasta” (2)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Azymut”
11.10 „Polagra” (1)
11.40 Magazyn „Morze”
12.00 Film dokumentalny
12.45 Telewizyjny Koncert Zyczeń
13.15 „Polagra” (2)
13.30 Telewizyjny teatr prozy — Marguerite Duras „O wpół do jedenastej wieczór, latem”
15.00 „Flesz” — magazyn muzyki rozrywkowej
15.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
15.45 Komedia, komedia, komedia... „Awans” — film fabularny produkcji polskiej
17.15 Teleexpress

17.30 „Polska walcząca 1939—1945” (4) — pr. dok.
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Miłość od pierwszego wejrzenia” — film obyczajowy prod. franc.
21.35 Telewizyjny przegląd sportowy
21.55 „Tydzień w polityce”
22.05 Telewizyjna giełda piosenki „Premie i premie-ry”
23.05 Telegazeta
23.10 „Niebieskie kołnierzyki” film prod. USA
1.00 Zakonczenie programu

PROGRAM II
10.00 „Tele-9”
14.00 „Barriery”
14.25 „Nadzieja” — rozmowa z dr Stanisławem Burzyńskim (USA) o nowych sposobach leczenia raka (1)
14.45 Zwierzęta świata
15.10 „Spektrum”
15.25 „Ordy” — „Konstanty Ciołkowski — podbój przestrzeni kosmicznej” — serial prod. jap.
15.50 „Meandry architektury” — perspektywa
16.10 „Sceny rodzajowe w malarstwie polskim”
16.25 Studio sport
17.00 Balety świata „Stapajac po ziemi” Jiri Kilián i Holenderski Teatr Tańca
18.00 Kronika
18.30 Recital Krystyny Protko
19.30 „NRD — czterdziestolecie”
20.00 Koncert laureatów jubileuszowego ogólnopolskiego konkursu akordeonowego
21.00 „Muzyka i polityka”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaubillon” (22) — serial prod. francuskiej
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA 8 X
PROGRAM I
9.00 „Witamy o siódmej” — notowania — po gospodarsku
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Janka” (3)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „SOS z gór, lasów i łąk”
11.00 „Kraj za miastem”
11.30 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.15 Teatr dla dzieci: Waldemar Śmigalski
13.30 Studio sport
14.25 Pieprz i wanilia — Nieznany kraj
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” (22)

17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.15 „Haftowane galgany” — monodram Krystyny Sienkiewicz
19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaczora Donald”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Klan” (6) — ostatni odcinek
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
21.55 „Dzień samby”
22.25 Premiery po latach: „Strajk znaczący cios” — film dok.
23.15 Telegazeta

PROGRAM II
9.40 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.15 Film dla niesłyszących: „Klan”
11.15 „Peryskop” — program wojskowy
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 „Aktualności kulturalne”
13.30 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatoka”
14.30 „Polacy” — film dok.
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni
15.55 Gawęda prof. Wiktor Zina
16.10 „Legenda filmu” — Jack Nicholson
17.10 Studio sport
17.30 „Blisko świata”
18.00 „Wywiady Ireny Dąb-
dzic”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio sport
21.00 „Dzieci Arbatu” — spotkanie z Anatolijem Rybakowem
21.30 Panorama dnia
22.45 „Wojna i pamięć” (4) — serial prod. USA
23.45 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 8 X
PROGRAM I
16.20 Program dnia — tele-
gazeta
16.25 „LUZ” — program na-
stolatów
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 „Następny proszę” (22) — ost. serial prod. an-
gielskiej
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 W Sejmie i Senacie

19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizyjny — Ana-
tolij Rybakow „Dzieci
Arbatu”
22.25 „Obok nas” — reportaż
22.55 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na
najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczy-
zna”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” —
przegląd PKF
19.10 Ireneusz Dudek na fe-
stiwalu Rawa Blues '89
19.30 „Polska muzyka w Ber-
linie”
20.00 „Auto-moto-fan-klub”
20.30 „997” wydanie specjalne
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatni” — reportaż
22.25 Biografie: „Samuel Bee-
kett — cienie, portret i
premiera” — film do-
kumentalny prod. za-
chodniemieckiego - an-
gielskiej
23.25 Komentarz dnia

WTOREK 10 X
PROGRAM I
16.20 Program dnia — tele-
gazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 „Cudowna podróż”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego czło-
wieka”
18.15 „Mozaika narodowców”
— Łódź
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Wesołe przy-
gody Pika, Kwika i
wieloryba Grubaska”
19.10 „Polagra” — reportaż
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cyklon Tracy” cz. 2 —
film prod. australijskiej
21.35 „Taniec jazzowy”
22.00 „Sprawa dla reporterów”
22.40 DT — echa dnia

PROGRAM II
10.00 „Tele-9”
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przecho-
dnicą”
18.00 Kronika
18.30 „Dla mojej Polski” —
reportaż
19.30 „Blisko nieba”
20.00 Non stop kolor
21.00 „W kręgu sztuki”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Solidarność
22.30 „Wojna światów — na-
stępne stulecie” — film
0.10 Komentarz dnia

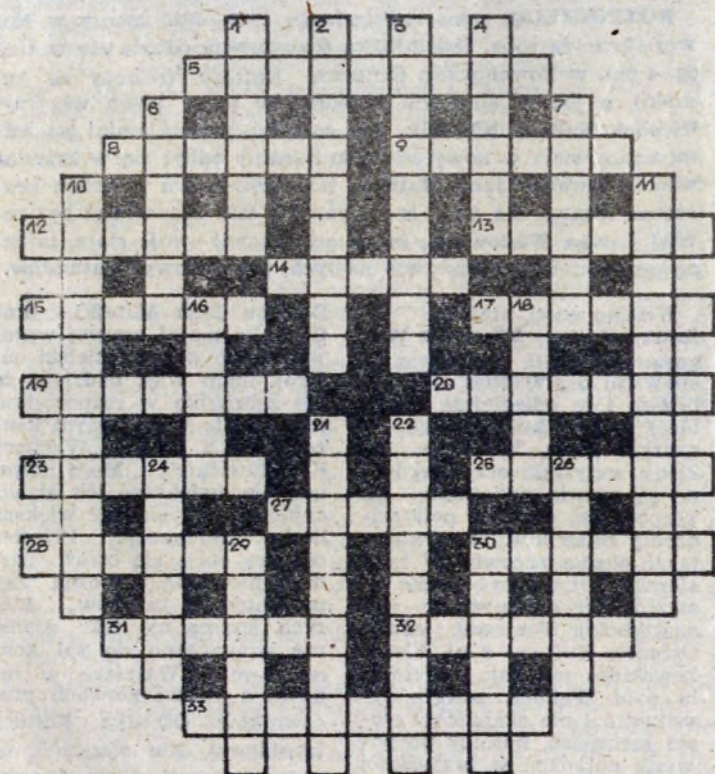
ŚRODA 11 X
PROGRAM I
16.15 Program dnia — tele-
gazeta
16.20 Dla młodych widzów:
„SOS”
16.40 Dla dzieci: „Cojak”
17.00 Studio Sport: Polska —
Anglia — w przerwie

meczu ok. 17.45 Tele-
express
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Porwanie
Baltazara Gąbki”
19.10 Program publicystycz-
ny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Klucz” — film pro-
dukcji angielskiej
22.15 „Wokół Sopotu”
23.15 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Piccolo Coro Dell' An-
toniano” — koncert
chóru dziecięcego
18.00 Kronika
18.30 Piosenki Edith Piaf —
śpiewa Irena Pająkówna
19.00 „Hotel zacisze” (1) —
serial produkcji angiel-
skiej
19.30 „Hiszpania”
20.00 „Od Bernsteina do
Bernsteina”
21.00 „W Bracku i nad Baj-
kalem” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.30 „W labiryncie” — se-
rial TP
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK 12 X
PROGRAM I
16.05 Program dnia — tele-
gazeta
16.10 Wojskowy program dok.
16.25 Dla młodych widzów:
„Kwant” oraz film z
serii: „Świat, w którym
żyjemy”
17.00 Obraz prawidłowy
17.15 Teleexpress
17.30 „Złotnicka przygoda”
17.55 Film dokumentalny
18.25 Program publicystyczny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Przygody
rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz” — tygodnik go-
spodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Głina z wyższych
sfer” (2) — serial kry-
minalny
21.00 „Pegaz”
21.40 „Czas” — magazyn pu-
blicystyczny
22.10 Studio sport
22.30 DT — echa dnia

PROGRAM II
16.00 „Tele-9”
17.35 Program dnia
17.40 „Skarby kultury po-
lskiej”
18.00 Kronika
18.30 „Chiny przed 4 ezerw-
ca” — reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Przygoda polska”
20.00 Studio Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwoj-
ki” — „Erendira” —
film produkcji meksy-
kańskiej
23.25 Komentarz dnia



KRZYŻÓWKA Nr 38

POZIOMO: 5. warszawski malarz z XVIII w., 8. wymowa, 9. agresja, 12. tam fabryka instrumentów muzycznych, 13. była w krajnie czarów, 14. duży gad, 15. od kropki do kropki, 17. „lewus”, 19. dokonuje kontroli, 20. nasz morski prom, 23. ma-
teriał ścierny, tlenek glinu, 25. podstawa tkaniny, 27. miasto nad Odrą, 28. manesz, 30. pchnięcie lub rycina, 31. pielgrzym, 32. sportowy sprzęt, 33. niewolnik-gwarant.

PIONOWO: 1. wiosenny kwiat, 2. zbiorowisko w kosmosie, 3. Kozak wieszcz, uczestnik Konfederacji Barskiej, 4. nozka, bez-
piecznik, 6. duża butla, 7. bodor (narzędzie rybackie), 10. spe-
cjalność medyczna, 11. nazwisko malarzy i profesora filozofii, 16. autor „Dzikiej kaczki”, 18. stułki olbrzym, 21. nieodmienny wyraz w zdaniu, 22. wyrób cukierniczy, 24. zwierzęcy ubiór, 26. zwierzę futerkowe, 29. mityczny męczennik, 30. kozacki szwa-
dron.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 12 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: 6. metamorfoza, 9. Bratny, 10. lancet, 12. Gor-
ki, 14. bokser, 15. luidor, 18. prekursor, 19. gorzelnia, 20. ewenement, 22. Pasternik, 25. termit, 29. Madera, 30. autor, 31. kosmos, 32. aktywa, 33. kar-
tografia.

PIONOWO: 1. sektor, 2. Fa-
tyga, 3. koperta, 4. Ofelia, 5. szynel, 7. prusak, 8. serial, 11. pokrowiec, 13. kominiarz, 16.

osiem, 17. fresk, 21. namiot, 23. Rudawa, 24. ostrzyga, 26. tom-
bak, 27. baszta, 28. granat, 29. matnia.

NAGRODY książkowe za
poprawne rozwiązanie krzy-
żówki w 36. numerze „Głosu
Nowej Huty” wylosowali: Ed-
ward Miśtak, 31-962 Kraków
os. Krakowiaków 11/9, Wła-
dysław Sudol, 31-943 Kraków
os. Spółdzielcze 5B/11, Marian
Kuraciński, 31-839 Kraków os.
Kazimierzowskie 7/262.

UWAGA: Nagrody wysłamy
pocztą.

Proponujemy KINA

SWIT godz. 15.45 „Krótkie
spieć”, prod. USA, od 12 lat,
godz. 17.45 „Miasteczko Hibis-
cus” prod. chińskiej, od 15 lat,
godz. 20.15 „Jak się to robi w
Chicago” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45
„Interkosmos” prod. USA, od
12 lat, godz. 18 „Nocny ja-
strząb” prod. USA, od 15 lat,
godz. 20 „Stan wewnętrzny”
prod. polskiej od 15 lat.

SFINKS studyjne 6 bm.
godz. 15.45 „Dzika namietność”
prod. USA od 18 lat, godz. 18
i 20.15 DKF KROPKA, 7 bm.
godz. 16, 18 i 20 „Dzika na-
mietność”, 8 bm. godz. 11 i 12
PORANKI (bajki prod. pol-
skiej, b/o), godz. 16, 18 i 20
„Dzika namietność”, 9 bm.
godz. 16 „Tajemnica spalonego
domu” prod. kan., b/o, godz.
18 i 20 „Mona Lisa” prod. an-
gielskiej, od 18 i 10 bm. godz.
16 „Tajemnica spalonego do-
mu” godz. 18 i 20.15 DKF
KROPKA, 11 bm. godz. 16
„Tajemnica spalonego domu”
godz. 18 i 20 „Mona Lisa”, 12
bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Od 6 do 8 bm. godz. 18.00
(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

— małe jest piękne!

UWAGA miłośników rocka, jazzu i innych gatunków muzycznych skupia się przede wszystkim na największych gwiazdach wszystkich tych gatunków, na tych, których płyty sprzedawane są w milionach egzemplarzy, a na ich koncerty przychodzą tysiące fanów. Zwyczajna codzienność, także w świecie muzycznym, wygląda jednak trochę inaczej. Jest tutaj miejsce dla wielu młodych kapel, które mają swoje wąskie grono zwolenników, grając wieczorami w małych klubach i czekając na dzień, w którym odkryje ich ktoś ważny — ktoś, dzięki komu będą mogli zrobić karierę. Dla wielu takich młodych ludzi, nie „skażonych” jeszcze sukcesem, najważniejsza jest jednak sama muzyka, radość grania i odkrywania wciąż nowych możliwości i muzycznych horyzontów. Poznałem ostatnio kilku sympatycznych koleśków, którzy skrywają się pod szyldem **LAURA'S DANCE**.

Jeśli ktoś by chciał szukać nazwy tego zespołu wśród występujących w Jarocinie i na innych rodzimych festiwalach, to skazany jest na niepowodzenie. Przyczyna dość prosta, kapela o nazwie Laura's Dance pochodzi z Norimbergi. Do Krakowa przyjechali właściwie prywatnie, na zaproszenie chłopców z Dekla. Nasi muzycy spędzili wakacje w Norimberdze, a teraz nadszedł czas rewanżu. W Krakowie pojawili się: Volker Albert (instrumenty perkusyjne), Hendrik Matsch (gi-

tara), Olaf Wesemeyer (gitara basowa), Bernhard Ullrich (saksofon), Wolfgang Eckert (instrumenty klawiszowe) i Uli Noack (perkuszja).

No cóż, jedni przyjeżdżają na koncerty na stadionach i w dużych halach, a inni, by zagrać dla małej publiczności w klubach i domach kultury. Muzycy z Laura's Dance dali w Polsce bodaj sześć koncertów, z tego cztery w Warszawie. W Krakowie występowali w klubie „Pod Jaszczurami” (a wiadomo, że tam byle kogo nie wpuszczają) i w

Nowohuckim Centrum Kultury. Ciekawostka może być fakt, że występ w NCK był dla zachodniorniemieckich gości pod pewnym względem rekordowy. Otóż, po raz pierwszy grali dla ponad 500-osobowej publiczności.

Goście z Norimbergi próbują w swojej muzyce połączyć różne style, jak sami twierdzą w jeden organizm. Jest tam jazz, jest folk, jest rock. Całość wydaje się dość ciekawa, zagrana na dobrym poziomie (przyznaje się bez bicia, że na żywo słyszałem tylko kilkanaście minut ich programu), co jest sporą niespodzianką, jeśli ktoś wie, że grają wspólnie dopiero trzy miesiące. Oczywiście, każdy z muzyków ma już wieloletni staż w innych formacjach, których w Norimberdze nie brakuje.

Chociaż do Polski przyjechali dopiero po raz pierw-

szy, to jednak nieobce są im nazwiska polskich muzyków, niektóre nasze zespoły. Bardzo lubią słuchać płyt Komedy, Muniaka, Namysłowskiego, a z „nowości” wymieniają Young Power. Bez kurtuazji dodają do tego towarzystwa także Dekiel, jako „something special”, twierdząc, że ten zespół miałby szansę zrobić w ich rodzinnym mieście karierę. Po prostu wiele osób lubi tam właśnie taką muzykę, chociaż oczywiście rekordy powodzenia, tak jak we wszystkich krajach, bije wszechobecna pop music.

Chłopcy z Laura's Dance bardzo chwala polską publiczność, mówiąc, że to duża przyjemność tutaj grać. Twierdzą, że jesteśmy podczas występu bardziej skoncentrowani, bardziej skupieni na tym, co się dzieje na scenie. W RFN ludzie często na koncertach robią różne rzeczy, a

muzyka jest tylko do tego dodatkiem. Na przykład sporo osób przychodzi do klubu po to, aby się napić piwa i pogadać, muzykę traktując jako dodatek.

Na marginesie wizyty Laura's Dance w naszym mieście chciałbym się podzielić z Wami pewną refleksją. Szkoda, że Kraków nie przypomina pod pewnymi względami Norimbergi, Hamburga, Londynu, Kopenhagi czy Amsterdamu, gdzie w dziesiątkach klubów, pubów i lokali każdego wieczoru można posłuchać muzyki na żywo. Nieważne, że wśród setek mało popularnych zespołów są lepsze i gorsze. Ważne, że codziennie można wyjść z domu i pójść na jakiś występ. Dlaczego u nas jest inaczej? Długo by trzeba o tym mówić...

Jacek KRĄG

Dzisiejszego wieczoru dzielnicą naszą wzbogaci się o kolejną, interesującą i — miejmy nadzieję — cykliczną imprezę. Kiedyś przed laty głośno było w Krakowie o studenckich premierach teatralnych. Specyficzna widowiska, która odwiedzała na takich imprezach „świętynie Melpomeny”, dość bezceremonialnie poczynając sobie z twórcami podczas pospektaklowych dyskusji. Wielcy artyści, niszczeni bezlitością przez młodych i bezkompromisowych odbiorców, niechętnie przystawali na takie spotkania. Instytucja studenckich premier teatralnych upadła.

W latach 80. teatr stracił widownię, a szczególnie tę ambitniejszą jej część. Z zawziętymi historiami najnowszej obroną ręką wyszedł chyba tylko film. Tak się składa, że najwartościowsze obrazy tworzą najmlodszy. Stąd łączność pokoleniowa między twórcami a „podstawową” kinową widownią, aktualność tematyki, atrakcyjność formy. Aby jeszcze bardziej zbliżyć ten nowoczesny gatunek sztuki do masowego widza, postanowiono zorganizować w Krakowie imprezę pn. „Premiery filmowe”. Ze względu na pomysłodawców cyklu — redakcję „Studenta” i Studencki Magazyn Filmowy

Dzisiaj o godz. 18.00 w „Sfinksie” — „300 mil do nieba”

Studenckie premiery

„Powiększenie” — dodano do nazwy przymiotnik „studencki”, nie przywiązując do tego ograniczenia zbyt istotnej wagi.

Ponieważ krakowskie instytucje rozpowszechniania filmu zajęte były wciąż troską o komercyjną stronę swej działalności, skorzystano z propozycji niezmordowanej Alicji Zawadzkiej z nowohuckiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „KROPKA”. Baza, jaką posiada kino „Sfinks” i Ośrodek Kultury Kombinat HIL, oraz duża liczba studentów mieszkających w Nowej Hucie pozwalają sądzić, że nowa propozycja spotka się z należytym zainteresowaniem. Ponieważ do organizatorów dołączył też krakowski „Alma-Art” z jej nową, energiczną szefową Ewą Jurek, można być prawie pewnym, że odpowiednia reklama ściągnie zainteresowanych z innych dzielnic.

Dzisiaj inauguracja. O godz. 18 przy ul. Majakowskiego 2 rozpoczyna się projekcja filmu „300 mil do nieba” debiutującego w kinie Macieja Dejezera. Spotkać się też będzie można z reżyserem oraz rodzicami autentycznych bohaterów filmu. Ponieważ niżej podpisany nie widział jeszcze tego dzieła krótkie streszczenie za katalogiem XIV Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych: „Historię opowiedzianą w filmie inspirowały fakty: w roku 1935 bracia Zielińscy, chłopcy w wieku 12 i 13 lat, ukryci pod podwoziem TIR-a, zbiegli do Szwecji. Jędrzej i Grzesz mieszkali wraz z rodzicami i rodzeństwem, parą pięcioletnich bliźniaków, w dwóch ciasnych barakach wozach. Nie widoko im się najlepiej (...). Chłopcy podjęli desperacką decyzję ucieczki na Zachód pod podwoziem ciężarowego TIR-a. Przeżyli wiele ciężkich chwil, strachu i grozy, ale cali

i zdrowi dotarli do celu. Trafili do obozu dla uchodźców i tam czekali na azyl. Rodzicom w kraju zostały odebrane prawa rodzicielskie, gdyż matka nie zgodziła się poprzeć żądania o ekstradycję”.

Przemysław Osuchowski, sprawozdawca „Gazety Krakowskiej”, relacjonując gdyński festiwal, stwierdził, że film Dejezera wywarł na nim największe wrażenie. Pisał m. in. tak: „Dejezer nie poszedł na łatwiznę i nie ograniczył się tylko do przedstawienia tej nietypowej historii, lecz na jej kanwie dał obraz mocno uogólniający. Film to zarazem politycznie i społecznie zaangażowany oraz niezwykle wzruszający”. Ponieważ większość z nas przechwuje jeszcze w pamięci obraz niedawnego stanu wojennego, porównajmy nasze wspomnienia z wrażeniami artysty.

Tadeusz SKOCZEK

FILM

PYTANIE: co w zdaniu „Konia z rzędem temu, kto wymyślił sposób na...”, oznacza wyrażenie „KONIA Z RZĘDEM”?

Otóż, wyraz „rząd” — o czym nie wszyscy chyba wiedzą — oprócz podstawowych znaczeń: 1. szereg ludzi, przedmiotów, 2. organ władzy wykonawczej, 3. w biologii jednostka w systematyce organizmów, używany był dawniej na określenie ozdobnej upręży konia. Składała się ona z czerpaka, uzdy, podpiersia i podogonia, strzemion oraz licznych ozdób nieraz bardzo kosztownych. Wierchowice z taką uprężą wart był zatem cały majątek, nie więc dziwnego, że oblicywano lub dawano taką właśnie nagrodę za coś, co było czasem nie do wykonania, nie do rozwiązania.

Dzisiaj wyraz „rząd” w znaczeniu „upręży”

„Konia z rzędem”, czyli z uprężą

wychodzi powoli z użycia, ale ciągle funkcjonuje w zwrocie „konia z rzędem temu, kto coś wymyślił, kto coś zrobił”.

★

Z DAWNA ustalonym zwyczajem imię umieszcza się w języku polskim (i innych, oprócz węgierskiego i fińskiego) przed nazwiskiem: ob. Jan Kowalski, inż. Robert Wolski, red. Krzysztof Nowak. Kolejność odwrotna: ob. Kowalski Jan, inż. Wolski Robert, red. Nowak Krzysztof, niestety, ciągle bardzo często spotykana, dopuszcza się jedynie w spisach alfabetycznych, urzędowych wykazach i kartotekach, ale nigdy w podpisie, na pieczęcie, w adresie, na książce jako nazwisko autora itd. Wtedy jest szczególnie rażąca i niedopuszczalna. Zasada pierwszeństwa imienia przed nazwiskiem obowiązuje również w mówieniu. Przykładowo w czasie rozmowy telefonicznej przedstawiamy się zawsze tak: „Dzień dobry, mówi Andrzej Lato albo przy aparacie Lucyna Kamińska”.

MÓWIŃY PO POLSKU

Nigdy: „Dzień dobry, mówi Lato Andrzej, kłania się Kamińska Lucyna...”

JAK lepiej powiedzieć i napisać: W wieku XX czy w XX wieku? W roku 1989 czy w 1989 roku? W numerze 125 czy w 125 numerze? Na stronie 50 czy na 50 stronie?

W myśl poprawnościowej zasady liczebniki porządkowe kładzie się w języku polskim po rzeczowniku, a więc poprawne są wyrażenia: w wieku XX, w roku 1989, w numerze 125, na stronie 50. W tym miejscu bardzo ważne przypomnienie. Do liczebników porządkowych wyrażonych cyfrą arabską lub rzymską

nie dodaje się żadnych końcówek przypadka. Piszemy:

5 Komisariat MO lub V Komisariat MO (nie: 5-ty Komisariat);

15 grudnia (nie: 15-tego lub 15-ego grudnia); Nr 100 (nie: numer 100-ty lub numer 100-ny); W latach 30. (nie: w latach 30-tych lub w latach 30-yh).

W ogóle jeśli chodzi o zapis liczebników porządkowych (i głównych) zasada jest prosta. Po liczebniku porządkowym (odpowiada on na pytanie: który?) kładziemy kropkę, np. w 1. tomie — w pierwszym tomie, 5. kolejka rozgrywek — piąta kolejka rozgrywek itp.). W wypadku liczebnika głównego (odpowiada na pytanie: ile?) kropkę opuszczamy, np. w 1. tomie — w jednym tomie, po 5 kolejkach rozgrywek — po pięciu kolejkach rozgrywek. Niestety, z przykrością stwierdzam, iż ta prosta zasada nie jest przestrzegana szczególnie w... prasie. Widuję więc kropki tam, gdzie ich absolutnie być nie powinno, np. tabela po 5. kolejkach... (po ilu kolejkach; po pięciu, jest to liczebnik główny, kropki więc nie stawiamy). (mm)

Leszek Wójtowicz na dobry początek

Jaki sezon dla kultury?

ROZPOCZĘCIE roku kulturalnego 1989—1990 mamy w Nowej Hucie za sobą. Dzielnicowa inauguracja odbyła się w środę, 4 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury (relacja za tydzień), a już w ubiegłym tygodniu w nowy sezon wkroczył Ośrodek Kultury KM HIL. Jak co roku, przynajmniej ostatnimi czasy, start w nowy sezon kulturalny odbył się w krzesławickim Dworcu Jana Matejki. Najważniejszym punktem programu (brawo dla tego, kto wymyślił taki scenariusz) był recital Leszka Wójtowicza, który przedstawił swoje stare, lubiane piosenki w towarzystwie nowych, premierowych utworów.

Witając gości, szefowa Ośrodka Kultury Wiesława Wykurz podzieliła się swoimi obawami o przyszłość (tę najbliższą i tę odległą) również życia kulturalnego w naszym kraju. Wiadomo, że kiedy wszystkie oczy zwrócone są prawie wyłącznie na gospodarke, często z pola widzenia znika kultura, oświata, także służba zdrowia. W tych sferach naszego życia oszczędności dokonywane są najszybciej. Ponieważ jednak Ośrodek Kultury z ul. Majakowskiego ma, jak stwierdziła pani Wykurz, zawsze życiowego i nie skąpiącego grosza mecenasa, hutnicy nie powinni narzekać w przyszłości na gorszą, niż to było do tej pory, kulturalną ofertę.

Niepowtarzalna atmosfera

Dworcu Jana Matejki oraz filizanka malej czarnej wprawiły mnie w marzycielski nastrój, mam więc nadzieję, że nie zabraknie w rozpoczętym już sezonie kulturalnym koncertów z cyklu „Wieczory Krzesławickie”. Może nawet uda się zwiększyć ich atrakcyjność i przyciągnąć większą liczbę słuchaczy? Przecież cenzura staje się coraz bardziej niewinna, można więc prezentować twórców, których jeszcze nie tak dawno nie wpuszczano do sal koncertowych. Wszystko w rekach, a raczej głowach pracowników Ośrodka Kultury kombinatu. Nie wszystko, co ciekawe, musi drogo kosztować.

(Jacek)

SKROMNYM, ale zasłużonym zwycięstwem 1-0 zakończyło się kolejne spotkanie piłkarzy Hutnika w rundzie jesiennej rozgrywek II ligi, tym razem na własnym boisku z Lechią Gdańsk. Podobnie jak w kilku ostatnich meczach na Suchych Stawach, także i w tym o wygraną nie było łatwo, bo rywal przystąpił do gry z łatwym do rozszyfrowania planem (nie doznać porażki) i wiele swoich wysiłków podporządkował temu właśnie celowi, a hutnicy wciąż nie prezentują tak wysokich piłkarskich umiejętności, by to, jaką taktykę zastosuje przeciwnik, nie miało dla nich większego znaczenia i można było liczyć na pewne dwa albo trzy punkty.

Tak jest w zasadzie za każdym razem (może z wyjątkiem wygranego 3-0 spotkania z Gwardią Warszawa). Kiedy rywal gra defensywnie, Sermak, Krackiewicz i inni mają olbrzymie kłopoty, żeby skutecznie zaatakować i przedrzeć się przez zaporę. A tak pozycyjny wyraźnie nie leży podopiecznym W. Łacha i W. Koconia, choć w niedzielę pojawiły się symptomy jego poprawy. Oglądaliśmy bowiem więcej niż ostatnio prób gry kombinacyjnej, z pierwszej piłki, szybkiej, ataków przeprowadzanych skrzydłami, a wszystko to poparte było walecznością, zadziornością, ambicją. To, że cały ten wysiłek drużyny nie przyniósł ostatecznie wygranej w stosunku 3-0, ale zaledwie 1-0 po pięknym strzale głową Koźmińskiego (podawał Krackiewicz), było wynikiem chorobliwego już braku skuteczności, olbrzymiej nerwowości, trochę nonszalancji. Co z tego, że skrzydłowi potrafili niekiedy kilka razy pięknie przeprowadzić ładne, szybkie akcje, kiedy w wię-

szości wypadków dośrodkowania były niecelne bądź stawały się łupem obrońców czy bramkarza. Właśnie to ostatnie, najważniejsze, dokładne podanie do kolegi, otwie-



Piękny gol Koźmińskiego

rajając drogę do bramki rywala, to — jak na razie — rzecz nie opanowana przez wszystkich prawie graczy Hutnika. Drugą sprawą jest, oczywiście, skuteczność. W niedzielę wiele strzałów gospodarzy miało cel, a sytuacje były doprawdy znakomite (Krackiewicz, Kowalik, Węgrzyn, Góra, Walankiewicz). W zasadzie, kiedy piłkarz znajdzie się przy piłce na „szesnastce” i ma chwilę, by złożyć się do strzału, prawie zawsze winien paść gol. Dla czego tak się nie dzieje w

SPORT SPORT SPORT

wykonaniu naszych piłkarzy? Po prostu brakuje wyszkolenia i dlatego Hutnik nie wygrywa na zwołanie „za trzy”. Nawiasem mówiąc w potyczce z Lechią było to o tyle trudne do zrealizowania, że po stracie gola jej zawodnicy wcale nie rzucili na szalę maksimum umiejętności, by wyrównać, lecz wyglądali na... zadowolonych z jednobramkowej porażki. Dodatkowo świe-

nego młodego debiutanta, 19-letniego Fitała, ale nie zapisało on tego występu do udanych, ponieważ w szatni okazało się, że doznał on kontuzji stawu skokowego nogi i konieczne było założenie gipsowego opatrunku.

Gdyby wystawiać indywidualne cenzurki hutnikom za mecz z Lechią, to na pewno na najwyższe noty winien zasłużyć Krackiewicz — motor prawie wszystkich akcji gospodarzy, ale jego notę obniża to, że raz potrafi zagrać bałajecznie, a za chwilę b. prymitywnie. Na wysokim poziomie grali obrońcy Walankiewicz i Wesolowski. Węgrzynowi przydarzyło się parę kiksów, ale, jak zdradził trener Łach, było to po części wynikiem przerwy w treningach Kazia (leczył uraz nogi). Wielkie słowa uznania należą się Koźmińskiemu nie tylko za wspaniały gol. Występuje na b. odpowiedzialnej i trudnej pozycji lewego obrońcy i spisuje się nadszpodziwianie dobrze. Słabiej niż w Szczecinie wypadł tym razem Walligóra, choć „szarpał” w środku pola, starał się niekonwencjonalnie przeprowadzać akcje. Co się zaś tyczy Gruchala, to po raz pierwszy wystąpił pełne 90 minut, ale wiadać, iż nie jest na razie w stanie podoląć zwiększonym obciążeniom. Na pewno nie za-

wiódł i udowodnił, że warto w niego inwestować, ale po wyleczeniu kontuzji przez Popczyńskiego (zagra już chyba w Wałbrzychu) powinien być, moim zdaniem, przez jakiś czas jeszcze jego dublerem.

Reasumując trzeba się cieszyć z tego, iż wcale nie tak silny Hutnik, w którego składzie aż roi się od młodzieży, spisuje się w II lidze nadszpodziwianie dobrze. Po dwóch kolejnych zwycięstwach wywindował się na wysokości 2 miejsce w tabeli jedynie o 2 punkty ustępując liderowi Zagłębiu Wałbrzych. Do wydarzenia nr 1 więc urasta jutrzejsze spotkanie tych dwóch rywali w Wałbrzychu. Wydaje się Hutnik wcale nie stoi z góry na straconej pozycji. Udowodnił, że potrafi zwyciężać na wyjazdach. Tym razem jednak z największą przyjemnością wszyscy przyjeżdżymy remis... (mm)

HUTNIK — LECHIA GDAŃSK 1-0 (1-0)

Bramkę zdobył w 44 min. Koźmiński.

Sędziował Jan Pagowski z Wrocławia. Widzów ponad 2000.

HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 6, Wesolowski 6, Węgrzyn 5, Koźmiński 6 — Kowalik 5, Sermak 5, Romuza 4 (68 min. Góra nie klas.), Krackiewicz 6 (od 79 min. Fitał nie klas.) — Walligóra 5, Gruchala 4.

WINAUGURACYJNEJ kolejce rozgrywek II ligi koszykarzom Hutnika przyszło wystąpić na gorącym terenie w Tarnobrzegu, a ich rywalem był silny zespół miejscowej Siarki (podobnie jak Hutnik walczyła ona o I ligę na turnieju barażowym w Radomiu). Zgodnie z przewidywaniami trenerów Z. Palucha i T. Czał mecz był trudny dla ich zespołu. W małej, wąskiej hali nasi zawodnicy nie czuli się najlepiej, ale od pierwszych do ostatnich minut kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie. Ich przewaga uwidoczniła się zwłaszcza w grze pod tablicami, gdzie brylowali wieżowcy Rutkowski, Baron, Klimczyk czy Sroczynski. Gospodarze byli natomiast lepsi w rzutach za trzy punkty (aż 7-krotnie celnie rzucili, Hutnik

— Dziurdzia — tylko raz). To sprawiło, że choć w pewnym momencie w II połowie Hutnik prowadził już przeszło 20 punktami, na dwie minuty przed końcem jego przewaga wynosiła tylko... 5 punktów i trzeba było mocno bronić nawet tego nikłego prowadzenia.

Już ten pierwszy występ w II lidze potwierdził, że wielkiemu faworytowi, jakim jest bez wątpienia Hutnik, zwycięstwa wcale nie będą przychodziły „spacerkiem”. Rywalizacja drugoligowców prowadzi się własnymi prawami, nie rzadko mecze trzeba rozgrywać w... salach gimnastycznych, przy rozwydrzonej publiczności, gdzie sędziowie nie zawsze są obiektywni, a przy stoliku dzieją się różne, dziwne rzeczy (np. w Tarnobrzegu czas mierzone ręcznie, bo zepsuł się

Kabala jednak w reprezentacji?

W Tarnobrzegu było ciężko...

zegar). Jedyną receptą na to, by nie dochodziło do niespodzianek jest — zdaniem Z. Czał — to, by w każdym meczu z miejsca wypracowywać sobie 20-punktową przewagę i utrzymywać bezpieczny dystans.

Pisaliśmy przed tygodniem, że prawdopodobnie od 4. kolejki w Hutniku zabraknie kadrowicza Rutkowskiego, który z reprezentacją Polski wyjeżdża do USA, ale dowiedzieliśmy się, iż trener Koniecki zabierze chyba także Kabalę (otrzymał

wezwanie na badania do Warszawy). A więc Hutnik pozostanie bez dwóch najważniejszych swoich graczy i może się to odbić na wynikach w lidze. Sytuacja jest paradoksalna. Skoro powołuje się dwóch graczy, klub mógłby z powodzeniem wystąpić do PZKosz o... przełożenie 6-7 kolejek. Oczywiście, nie wchodzi to w rachubę, bo nikt nie przewidział, że w II-ligowej drużynie będzie występowało... 2 reprezentantów Polski!

Przed Hutnikiem jutro w Rzeszowie następną trudną potyczka z Resovią, która przed tygodniem jedynie 2 punktami uległa w Krakowie Wiśle. Na szczęście Kabala i Rutkowski będą jeszcze grać, więc o zwycięstwo możemy być chyba spokojni. (mm)

SIARKA TARNOBZEG — HUTNIK 84-95 (37-53)

Hutnik: Sroczynski 25, J. Janczura 22, Klimczyk 15, Kabala 13, Rutkowski 8, Baron 5, L. Janczura 4, Dziurdzia 3.



Hutnik osłabiony...

„Rewolucja” w ekstraklasie!

JUŻ jutro, 7 bm., inaugurują rozgrywki nowego sezonu szczyptorniści I ligi. Tym razem rywalizacja przebiegać będzie według innych niż dotychczas zasad. Jeszcze w trakcie sezonu 1988/89 Związek Piłki Ręcznej podjął decyzję o zreformowaniu ekstraklasy i utworzeniu z jednej 12-drużynowej — dwie 8-drużynowe, tzw. serie „A” i „B”. Nastąpiła też zmiana systemu rozgrywek. Wrócono do wzorca sprzed kilku lat: dwóch meczów pomiędzy tymi samymi zespołami w jednej kolejce, i zrezygnowano z play-offu. Każda drużyna rozegra po 14 meczów w rundzie jesiennej i tyle samo w rundzie wiosennej. Ale to nie wszystkie zmiany. Nowością jest przepis, że w II połowie każdego meczu grę rozpoczyna się od bramkarza, a nie ze środka boiska. Z pewnością to „rewolucyjne” pociągnięcie wpłynie na uatrakcyjnienie zawodów spodoba się publiczności, ale na zawodników nałoży dodatkowe obowiązki. Trzeba będzie się wykazać w trakcie meczowego sezonu nienagannym przygotowaniem wytrzymałościowo-fizycznym-szybkościowym, kondycją, refleksem. By zawodnicy temu sprościli, nałożono na nich obowiązek uzyskania przed rozpoczęciem rozgrywek tzw. licencji, czyli poddanie się trudnej próbie sprawnościowej. Nasi zawodnicy w komplecie uporali się z tym zadaniem (uprawnającym ich do gry).

Wszystkie zmiany zaproponowane przez związek podyktowane były troską o stan polskiego szczyptorniaka, podniesienia go na wyższy poziom, ponieważ z roku na

rok bardziej przypominał on zabawę w „chodzonego” niż grę w prawdziwą piłkę ręczną. Przedstawicielom centrali, trenerom chodziło też o wyeliminowanie meczów, w których jeden zespół wyraźnie przewyższał klasą drugiego i wynik nie stanowił żadnej zagadki. Czy eksperyment przyniesie korzyści? — zobaczymy. Wydaje się, że ma on „ręce i nogi”.

Drużyna Hutnika, 4. zespół poprzednich rozgrywek, w dalszym ciągu prowadzona przez trenerów W. Gmyrka i S. Rysia, przystępuje do nowych rozgrywek w... osłabionym składzie. Z podstawowego składu ubyło aż 4 zawodników: Tomaszewski zakończył karierę i wyjechał za granicę, Mroczkowski także przestał grać i zajął się pracą z młodzieżą, natomiast dwaj panowie Ciałowicz i Cwik — tu b. przykra sprawa — zostali niedawno zdyskwalifikowani (na 1,5 roku i na 1 rok) za niesportowe prowadzenie się podczas obozu w Brennej. To duża strata... Do szerokiego składu zostali więc włączeni młodzi gracze: bramkarz Kardas, skrzydłowy Poznański, kołowy Flis i rozgrywający Frydrysiak (pozyskany z Wisły Płock) oraz Jagła. Oprócz nich kadre stanowią: bramkarz Koźmider, skrzydłowi: Skalski, Nowakowski i Pater, kołowy Kopeczyński i rozgrywający: Obrusik, Prószkiński, Mularczyk, Łukasiewicz, Walka i Podleś. Zadaniem minimum naszej drużyny jest zajęcie przynajmniej 6. miejsca, gwarantującego pozostanie na następnym sezon w „serii A”.

Pierwsze mecze Hutnik rozegra jutro i pojutrze w Poznaniu z Poznańskimi (mm)

CO ZROBIĆ — w obliczu trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazł się ostatnio klub — z sekcją lekkoatletyczną Hutnika? Czy w ogóle zrezygnować z kosztownego utrzymywania na etatach sporej części starszych zawodników i zawodników oraz trenerów, czy zająć się wyłącznie szkoleniem młodzieży ewentualnie pozostawić na niezłych pensjach 2-3 najlepszych seniorów? Względnie szkoleniowe, osiągnięte ostatnio przez sekcję wyniki (choć jedynie w „krajowym” wymiarze), przemawiałyby za tym, by wszystko pozostało po staremu tzn. by wciąż udało się zapewnić możliwie najlepsze warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu największej liczbie zawodników (starszym i młodszym). Są przecież w Hutniku byli i aktualni medaliści mistrzostw Polski: A. Król w maratonie, M. Tomaszewski i W. Filek w rzucie młotem, D. Kobędza-Kaduszkiewicz w skoku wzwyż, P. Dziegielewski w skoku w dal, D. Krakowiak sprinter, sztafety kobiece 4 x 100 i 4 x 400 m z R. Sosin i S. Warzeń na czele. Są i inni: E. Sulowski w pchnięciu kulą, który ma 4 rezultat w kraju (17,75 m), M. Borez w maratonie, a także młodzi M. Wą-

Co z sekcją l. a. w Hutniku?

siewicz w trójskoku, K. Wnuk na 600 m i U. Kulig w skoku w dal. Od lat Hutnik Kraków należy do najprężniejszych ośrodków lekkoatletycznych w kraju, występuje w I lidze, podczas ostatnich mistrzostw Polski zajął drużynowo wysokie 5 miejsce, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby mogli wystąpić wszyscy najlepsi (zabrakło Tomaszewskiego i Dziegielewskiego).

Jest prawda, że „królowa sportu” przeżywa u nas od kilku lat głęboki kryzys, że ma coraz mniej zwolenników. W wielu klubach lekkoatletci stają się powoli dziećmi nie chcianymi. Nie można jednak — sądzę — zrezygnować z tego, co się przez lata osiągnęło, nie można tracić entuzjazmu ludzi, jak np. trenerów Marii Krawcewicz i Jerzego Kaduszkiewicza. 100 proc. osiągnięć medalowych to praca wyłącznie tej właśnie dwójki, która odkryła R. Sosin, L. Warzeń czy P. Dziegielewskiego i robi wszystko, by wyrosli z nich zawodnicy najwyższej klasy. Z pewnością gdyby wszyscy szkoleniowcy sekcji La. w Hutniku podobnie traktowali swoje obowiązki, blyszczalaby ona na tle innych i dziś nie byłoby mowy o „ciężkich”, które mają ją spotkać. Szkolenie młodzieży jest bardzo ważne, może nawet momentami najważniejsze, ale jeśli klub zrezygnuje z pomocy wobec wielu starszych zawodników i zawodników, to wyniki sekcji staną się od razu dużo gorsze. Po prostu pozbędzie się ona swoich członków, bo albo zrezygnują w ogóle z uprawiania sportu (z gołych stypendiów nie da się w dzisiejszych czasach żyć), albo przejdą oni do innych klubów. O Hutniku jako o klubie posiadającym sekcję lekkoatletyczną przestanie się mówić. Może warto się nad tym wszystkim jeszcze raz zastanowić?

KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)

7.10. (sobota) godz. 17
Hutnik — Unia Wałbrzych

☆

- ♦ II liga koszykówki kobiet: Hutnik — Stal S. Wola 57-87.
- ♦ klasa makroregionalna seniorów: Hutnik II — Unia II T. 1-1.
- ♦ klasa makroregionalna juniorów: Hutnik — Wisła 2-3.

LUCYNA — imię to pochodzi od łacińskiego słowa *Lucius*, czyli *Lucjan*, a znaczy tyle, co osoba „należąca do Lucjana”. Można znaleźć jednak także inną etymologię tego imienia. Lucyna z łaciny znaczy „świeciła”, w Rzymie nadawano takie imię dziewczynom urodzonym o świcie. Kobieta o tym imieniu jest wolontariuszką, ceni swobodę myśli i wypowiedzi, nie dba o swoją opinię. Ciągłe sili się na oryginalność, dlatego nieraz uważana jest za dziwaczkę. Jest uparta, z natury autorytatywna, skryta, nawet nieraz nie tolerancyjna w stosunku do innych, a ponieważ jest osobą o miłym wyglądzie, więc ma wielu adoratorów, z którymi postępuje dość brutalnie. Gdy ich wykorzystają, zapomina, że miała znajomych. Otacza się młotami, niewiarygodnymi wieściami na temat swojej rękomej przeszłości. Nigdy nie jest dobrą żoną ani

Czy znasz Two imię?

też matką, a dom traktuje jako miejsce odpoczynku. Imieniny: 30 VI, 17 X, 26 X.

LUDEMIA — imię to znaczy tyle, co „przyjaciółka ludu, miła ludziom” i jest pochodzenia słowiańskiego. Imię księżniczki czeskiej i ruskich. Osoba, która posiada to imię, jest kobietą wyróżniającą się w otoczeniu, jest nad wyraz słowna, pracowita, gościnna, troskliwa o swoich rodzinę i znajomych. Wykazuje wiele energii w załatwianiu spraw społecznych, jest altruistką. Przenaczona do zawodów wymagających solidności, skrupulatności. Potrafi wszystko prawidłowo przeanalizować, wyciągnąć wnioski i zastosować w życiu. Jest niezbyt duża entuzjastką życia w rodzinie. Imieniny: 20 II, 7 V, 30 VII, 26 X.

Jerzy KRYSTYAN

FRASZKI

O PRACY

I w pracy
Jest też coś
Z przemocy

WYCHOWANIE

Uczył gbur drania
Abecadła
Dobrego wychowania

MALINY

Przyniósł kosz malin
Z zawartością spalin

O WIAROŁOMCY

Niedotrzymywanie słowa
To jego pieta Achilleusza

O JEDNYM

Czuje abominację
I do tych
Co mają rację

O RABKU TAJEMNICY

Rabek tajemnicy
O wielkości
Gazetowej strony

Miedzy nami dyrektorami...

— W jaki sposób udało ci się zbudować tak piękną willę, do tego tak szybko?

— Po prostu uczciwie odśledziłem dwa lata.

Tylko bogaci oszczędzają?

WEDŁUG opublikowanych danych za rok ubiegły Republika Federalna Niemiec wysunęła się na pierwsze miejsce w świecie w powtórnym wykorzystaniu wyrobów przemysłu papierniczego. W grupie papierów gazetowych odzyskuje się do ponownego przerobu 43 procent. W papierze służącym do wszelkiego rodzaju opakowań artykułów żywnościowych i innych procent odzysku wynosi już 80. Natomiast odzyskuje się aż 100 procent grubego kartonu falistego, stosowanego przy pakowaniu większych gabarytowo przesyłek. W zeszłym roku na jednego mieszkańca RFN zużycie papieru wynosiło blisko 200 kg.

Myśl tygodnia

Komisja to grupa ludzi nie przygotowanych, powołana przez niekompetentnych, do wykonania zadań niepotrzebnych.

F. ALLEN



Dobry śpiewak — kiepski piłkarz

Tak napisała pewna brazylijska gazeta o 44-letnim obecnie „dinozaurze rocka”. Szkocię Rodzie Stewardie, który odbył niedawno tournée po Brazylii i wystąpił na 5 największych stadionach. Steward śpiewał przeboje z dawnego repertuaru reklamując jednocześnie dietetyczną Pepsi-Colę produkowaną w Brazylii. Wystąpił również w specjalnym filmie reklamowym. Podczas koncertów wykopywał piłkę w publiczność, a na plaży w Rio de Janeiro próbował grać z chłopcami, lecz umiejętnościami futbolowymi nie zrobił furory. W jego brazylijskim kontrakcie koncertowym znajdowała się klauzula, według której miał zagwarantowaną szkodę whisky w dowolnej ilości i Coca-Colę także. A reklamował Pepsi...

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Jak się nazywa czeski Waleśa?
— Szwendaczek...

Edward Gierk siedł kiedyś parkiem, trzymając w ręku garść orzechów. W pewnym momencie rozsypał mu się one na ziemię. Zobaczył to pewien młodzieniec, szybko podbiegł do przywódcy i kłaniając się nisko, zaczął pomagać mu w zbieraniu. Złakomł się jednak na dwa piękne orzeszki, które schował do kieszeni. Zauważył to sekretarz, zwrócił się jednak z uśmiechem do młodego człowieka i spytał:

— Nie wziąłeś ani jednego?
— Nie — panie sekretarzu — odpowiedział chłopiec.
— Oj, nieładnie, nieładnie — kontynuował przywódca. — Kłamstwo ma krótkie nogi... Na to młodzieniec:
— Gdyby kłamstwo miało krótkie nogi, wy, towarzyszu, chodzilibyście już dawno na d...!

W celi więziennej rozmawiają dwaj współtowarzysze niedoli:

— A nie boisz się, Jaśku, że w czasie twojej pięcioletniej odsiadki twoja żona znajdzie sobie innego?
— Zupełnie nie. Po pierwsze — to uczciwa kobieta. Po drugie — Kocha tylko mnie, a po trzecie — ona też dostała pięć lat...

— Czy to prawda, że ten pan sympatyczny sublokator wyprowadził się?

— Tak, stało się to tak nagle, że doprawdy nie wiem, dlaczego? Przecież tak bardzo się o niego troszczyłam, o tolerałam mu nawet listy...

Kowboj wchodzi do saloonu i woła:

— Dajcie mi coś dużego, napełnionego od góry do dołu whisky!

— Już się robi — odpowiada barman — czy wystarczy panu nasza Mary?

Mister Brown kupuje w aptece środek przeciwko tężcowi.

— Czy to skuteczne lekarstwo? — pyta.

— Radykalne, sir! — odpowiada aptekarz. — Pewien mój klient kupuje od dwóch lat przynajmniej jeden flakon w tygodniu!

— Co to jest szczyt rozstąpienia?

— Gdy mąż wracając z delegacji przywozi żonie bransoletkę, a przyjaciółce brudną bieliznę...

— Panie doktorze, mój pies gania samochody — skarży się weterynarzowi właściciel ogromnego doga.

— Niech się pan nie przejmuj — bagatelizuje sprawę weterynarz — wszystkie psy to robią.

— Tak, ale mój je dogania, przynosi i zakopuje w ogródku...



Rys.
Henryk Sawka

Śakta sprawy...

Zasada: „nieważne, że płje i bije, ważne, że jest”, w naszej szerokości geograficznej ma bardzo szerokie zastosowanie. Mąż alkoholik — awanturnik to niemal święta krowa, która co prawda mało mleka daje, za to donośnie ryczy i często kopie nierzadko w niezbyt stosownych porach. Scenariusz rodzinnych konfliktów jest bardzo podobny, również w naszej dzielnicy. A liczba przestępstw przeciwko rodzinie rokrocznie wzrasta, podobnie jak liczba spraw, które nierzadko zgodnie z zacytowaną na wstępie zasadą nie trafiają do milicji czy prokuratury.

U państwa M. taki stan rzeczy trwał ponad 11 lat. Szanowny małżonek, malarz pokojowy, często lubił przywołać do porządku swoją żonę, kopiąc ją po całym ciele i znieważając w różny sposób. Przez te wszystkie lata takich awantur odbywających się często w obecności dzieci było kilkadziesiąt. Aż wreszcie umęczona tym wszystkim kobieta zdecydowała się zgłosić do organów porządkowych. znaleźli się także odważni świadkowie tych zdarzeń, Pan M. trafił więc na lawę oskarżonych i na dobry początek skazano go biorąc pod uwagę art. 187 par. 1 kodeksu karnego (znęcanie się fizyczne

Portret rodzinny

lub moralne nad członkiem swojej rodziny) na karę 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na lat 5.

Z kolei u państwa W., gdzie takowa „działalność” współmałżonka trwała o cztery lata dłużej, w jubileuszowym roku piętnastolecia gróźb pozbawienia życia, szarpnięcia za włosy, chęci poobcinania palców, regularnego przepijania wszelkich oszczędności sprawa trafiła także do sądu. Oskarżony, który częściami przyznał się do winy, został skazany na półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata.

I ostatnia z takich spraw, których epilog podobnie jak poprzednich rozegrał się w Sądzie Rejonowym dla dzielnicy Nowa Huta. Tym razem dotyczy sytuacji nieco odmiennej. Panią G. i jej dzieci bił bowiem, najczęściej po pijanemu jej były mąż. Oczywiście mimo decyzji o eksmisji znając nasze mieszkaniowe realia wszyscy żyli pod jednym dachem. Trwający ponad 6 lat konflikt rodzinny, którego nie zdołał zakończyć rozwód, został całkiem niedawno przerwany przez interwencję milicji i na skutek wniosku pokrzywdzonej trafił do sądu. Tym razem wyrok był łagodniejszy — rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata.

Wszystkie opisane pokrótce sprawy zakończyły się wyrokami w zawieszeniu. I jest to groźba, jaka wisi nad wszystkimi skazanymi za rodzinne piekielko. Teraz, o czym nie wszyscy wiedzą, wystarczy jedynie zgłoszenie do sądu o pobiciu podarte lekarską obdukcją, aby każdy z tych trzech panów trafił do więzienia w związku z wykonaniem zawieszonej kary. Druga droga, bardziej długotrwała ale jednocześnie z perspektywą dłuższej odsiadki awanturnika czy damskiego boksera, to zgłoszenie o nowych faktach pobicia i konfliktów rodzinnych milicji lub prokuraturze. Po przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego i skierowaniu aktu oskarżenia, po nowym wyroku automatycznie następuje decyzja sądu o dodatkowym odwieszeniu poprzedniej kary. (MARK)

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Katużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, 1 piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-48-86, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.